Biblioteka Główna

DZIŚ 8 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 22 kwietnia 1954 r. Nr 94 (1233) B Cena 20 gr

23 kwietnia Sejm rozpocznie obrady

Biuro Prac Sejmowych Kancelarii Rady Państwa zawiadamia:

1) że Prezydium Sejmu ustaliło termin posiedzenia Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na piątek, dnia 23 kwietnia 1954 r. Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10;

2) że Prezydium Sejmu zwołało posiedzenie Rady Seniorów na czwartek, dnia 22 kwietnia br. o godz. 18 w nowym gmachu przy ul. Wiejskiej nr 6 — sala nr 118;

3) że posiedzenia Komisji Sejmu odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4 według następującego planu:

w środę, dnia 21 kwietnia br. o godz. 9 — Komisja Budżetowa;

w czwartek, dnia 22 kwietnia br. o godz. 11 — Komisja Spraw Ustawodawczych;

4) że posiedzenia wszystkich Wojewódzkich Zespołów Poselskich odbędą się w piątek dnia 23 kwietnia br. o godz. 9 w salach Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej nr 4.

Ambasador N. Michajłow złożył wizytę ministrowi S. Skrzeszewskiemu

W dniu 20 bm. powomianowany Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich w Polsce Nikołaj Michajłow złożył wizytę wstępną Ministrowi Spraw Zagranicznych Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Z POBYTU „MAZOWSZA" W BUŁGARII

SOFIA. Bułgarski Komitet Przyjaźni i Łączności Kulturalnej z Zagranicą zorganizował 19 bm. w Sofii przyjęcie na cześć przebywającego w Bułgarii zespołu „Mazowsze".

Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele społeczeństwa stolicy Bułgarii, kierownicy i członkowie amatorskich zespołów artystycznych.

IX rocznica Układu o Przyjaźni między Polską a ZSRR

W ramach umowy handlowej między Związkiem Radzieckim a Polską nadchodzą do kraju kombajny, które już w tym roku kosić będą zboże na polach PGR i spółdzielni produkcyjnych. Na zdjęciu: transport kombajnów na stacji granicznej. Fot. Kondracki — CAF

Do
Przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej
Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich
Towarzysza K. WOROSZYŁOWA
Moskwa

Z okazji 9-tej rocznicy podpisania polsko-radzieckiego Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący, najserdeczniejsze pozdrowienia i najgorętsze życzenia.

Naród polski widzi w Układzie gwarancję swej niepodległości, swego bezpieczeństwa i nienaruszalności swych granic, głęboko docenia ogromne znaczenie ustawicznie pogłębiającej się przyjaźni i współpracy z narodami Wielkiego Kraju Rad oraz ich bezinteresownej pomocy dla rozwoju Polski Ludowej do socjalizmu.

Wzmagając twórczy pokojowy wysiłek w budownictwie nowego życia i podnoszeniu swego dobrobytu, naród polski coraz aktywniej wnosi swój wkład w dzieło walki o pokój i bezpieczeństwo narodów — walki, której ostoją i drogowskazem jest bratni ZSRR.

ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Do
Przewodniczącego Rady Ministrów
Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich
Towarzysza G. MALENKOWA
Moskwa

Z okazji 9-tej rocznicy podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej między Polską Rzeczapospolitą Ludową i Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący, najserdeczniejsze pozdrowienia od Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dla bratniego narodu radzieckiego, dla Rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich oraz dla Was osobiście.

Układ ten stanowi podstawę szybkiego rozwoju gospodarczego i kulturalnego oraz wielkich osiągnięć w gruntowaniu siły i bezpieczeństwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Wszechstronna pomoc Związku Radzieckiego przyczyniła się do tego w ogromnej mierze.

Naród polski śle bratniemu narodowi radzieckiemu życzenia dalszych — krzepiących nadzieje całej postępowej ludzkości — zwycięstw w budownictwie nowego ustroju.

Naród polski wiernie strzegąc wieczystej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, przodującym narodem świata w walce o trwały pokój, wnosić będzie nadal swój wkład wzmacniający siłę obozu pokoju, zapewniającą niepodległosc i bezpieczenstwo każdemu narodowi.

JÓZEF CYRANKIEWICZ
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Do
Przewodniczącego Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza A. ZAWADZKIEGO
Warszawa

W związku z dziewiątą rocznicą podpisania Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej między Związkiem Radzieckim i Polską Rzeczapospolitą Ludową proszę przyjąć, Towarzyszu Przewodniczący, serdeczne pozdrowienia Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i moje własne.

Pozwólcie przekazać bratniemu narodowi polskiemu gorące życzenia nowych sukcesów w budowie socjalistycznej gospodarki i kultury oraz wyrazić głębokie przekonanie, że przyjaźń między Związkiem Radzieckim i ludowo-demokratyczną Polską nadal będzie krzepnąć i rozwijać się dla dobra naszych narodów.

K. WOROSZYŁOW

Do
Prezesa Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Towarzysza J. CYRANKIEWICZA
Warszawa

W dniu dziewiątej rocznicy radziecko polskiego Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej przesyłam Wam, Towarzyszu Prezesie, Rządowi Rzeczypospolitej i narodowi polskiemu moje serdeczne pozdrowienia i życzenia nowych sukcesów w budowie socjalistycznej gospodarki i kultury Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Wyrażam głębokie przekonanie, że niewzruszona przyjaźń i braterska współpraca między narodem polskim i radzieckim będzie i nadal nieustannie rozwijać się dla dobra naszych narodów, w interesie zapewnienia trwałego pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na całym świecie.

G. MALENKOW

Depesze wymienili również między sobą ministrowie spraw zagranicznych Polski i ZSRR — S. Skrzeszewski i W. Mołotow.

KARTA POCZTOWA

Drodzy Towarzysze!

Dziś, albo w dniach najbliższych z okazji przypadającej rocznicy układu między Polską a Związkiem Radzieckim, mówić zapewne będziecie na wieczornicach albo po prostu w zwykłych rozmowach między sobą, o wielu przejawach braterskiej przyjaźni między naszymi narodami. Przyjaźni, dzięki której kraj nasz potężnieje i rośnie, życie każdego z nas zaś staje się lepsze i radośniejsze.

Być może jedni z was wspominać będą styczniową ofensywę, wraz z którą przyszła wolność do waszego miasta czy wsi. Inni mówić będą o smaku chleba, który w trudnym powojennym roku wyrósł na polskiej ziemi z radzieckiego ziarna. Gdzie indziej znowu pochylać się będziecie nad wycinankami z radzieckimi maszynami czy wizerunkami fragmentów warszawskiego Pałacu.

Każdy z tych przejawów braterskiej przyjaźni jest żywy, namacalny, łatwo go dostrzec, docenić.

Ale są, wiecie, w uczuciach sprawy — a przecież przyjaźń to wielkie i piękne uczucie — których nie da się wymierzyć, wyważyć, czy przecenić na jakieś wymierne wartości. I o tych sprawach chcemy tu wspomnieć.

Przed paru laty na rusztowaniach jednej z budów stanął murarz warszawski — Religa, by wzorem radzieckich murarzy zacząć budować tak, by tam gdzie przedtem kładło się 600 cegieł, móc kłaść i 3 i 4 tysiące. I tak później o tym dniu wspominał:

„...Dziwne rzeczy działy się wtedy ze mną. Jakbym z każdym tysiącem cegieł stawał się lepszy. Czułem wyraźnie, że coś się zmienia we mnie...".

Rozejrzyjcie się wokół siebie. Poszukajcie tego „coś", co czyniło lepszym warszawskiego murarza wśród bliższych i dalszych sobie ludzi.

Szukajcie w naszych stoczniach:

Są tam młodzi robotnicy, którzy przez kilka dni i nocy nie schodzili z rusztowań zmontowanych wokół kadłuba nowego statku.

Szukajcie w fabrykach i kopalniach:

Są tam młodzi robotnicy, którzy niedawno nauczyli się pisać, inżynierowie, którzy za władzy ludowej ukończyli wyższe studia. Godzinami potrafią schylać się nad projektem usprawnień, które dadzą oszczędności, przyspieszą ludzką pracę, przyczynią się do wypuszczenia w świat dodatkowych towarów.

Szukajcie we wsiach:

Są tam chłopcy i dziewczęta, którzy niezależnie od swojej pracy codziennej, na wspólnie uprawianym poletku starają się wyhodować dwa kłosy tam, gdzie przedtem rósł jeden. Są tam młodzi, którzy już potrafią stanąć bogaczowi do oczu i upomnieć się o krzywdę wyrządzaną chłopu, którzy śmiało zwalczać potrafią biurokrację i złodziejstwo.

Szukajcie w zapadłych wiejskich szkołach:

Są tam nieodrosłe od ziemi szkraby, które ucząc się dopiero pisać, nauczyły się, pokazując palcem na obrazek z wizerunkiem czarnego czy żółtego chłopca mówić: to mój brat. Są tam dzieci, które na wieść o tym, że dwojgu małym Amerykanom — synom Rosenbergów dzieje się krzywda, na wyrwanych z zeszytu kartkach pisały do nich zaproszenie, by przyjechali do Polski, gdzie krzywdy nikt dzieciom nie wyrządza.

Szukajcie we wsiach i miasteczkach, sklepach i laboratoriach, urzędach i szpitalach — wszędzie, gdzie kipi życie ludzi, którzy to życie zmieniają i zmieniają się sami wraz z nim. Wszędzie, gdzie kapitalistyczna niechęć do człowieka, chęć wzbogacenia się jego kosztem ustępuje chęci wspólnego budowania szczęścia i dobrobytu.

I szukajcie tego „coś" w sobie:

Nie każdy z nas jest bohaterem na dziś. Nie każdy jest przodownikiem pracy czy nauki. Wielu z nas, to po prostu chłopcy i dziewczęta mający oczywiście zalety, ale nie wolni od wad, słabości, od przywar. Ale i w nas, zwykłych, najzwyklejszych chłopcach i dziewczętach rodzą się przecież nie raz ot, choćby przy śpiewie pierwszomajowej „Międzynarodówki" uczucia ogromne, które sprawiają, że czujemy się wtedy gotowi na trud największy, na walkę najcięższą, o zwycięstwo tej świętej ludzkiej sprawy, które dokonało już w ZSRR.

Warto w takich momentach przywołać na pamięć obraz dwóch komsomolców — jednego z nich sprzed 30 lat — głodnego, bosego, z karabinem na ramieniu, który wcielenie tego uczucia w czyn, podniósł do rangi celu swojego życia.

I drugiego komsomolca — z dnia dzisiejszego. Tego, który codzienną pracą i walką uczy jak ten cel realizować.

„SZTANDAR MŁODYCH".

Do chłopców i dziewcząt!

Od korespondentów i czytelników „Sztandaru Młodych"

Pierwszomajowe meldunki

Produkujemy tylko I gatunek

W uroczystym nastroju przebiegła masówka załogi Zakładów Roszarniczych „Drawiny" (pow. Strzelce Krajeńskie). Na masówce tej padło dla uczczenia święta 1 Maja szereg cennych zobowiązań, które przyczynią się do poprawienia jakości produkcji i polepszenia jej asortymentu. Na przykład zespół kierowców pojazdów mechanicznych zobowiązał się nie dopuścić do awarii powierzonych im środków lokomocji i transportu oraz utrzymać je w ciągłej gotowości technicznej. Dzięki zobowiązaniu pracowników zatrudnionych w warsztatach — na 4 dni przed terminem zostanie oddana do użytku międlarka.

Z innych zobowiązań na szczególną uwagę zasługuje zobowiązanie grupy związkowej, której realizacja przyniesie w II kwartale przeszło 18.600 zł oszczędności. Grupa ta mianowicie zobowiązała się produkować tylko I gatunek, co wybitnie wpłynie na polepszenie jakości produkcji.

Korespondent:
LEON WRZESZCZYŃSKI
Drawiny,
pow. Strzelce Krajeńskie

Budowniczowie huty im. Lenina nadrabiają opóźnienia powstałe z przyczyn technicznych

Bliski termin uruchomienia pierwszego wielkiego pieca huty im. Lenina mobilizuje dziesiątki brygad robotniczych do wzmożonych wysiłków. W czynie 1-majowym budowniczych wielkiego pieca nr 1 na czoło wybijają się zobowiązania brygad Zarządu Budowy Pieców Przemysłowych — Bronisława Wilka, Michała Wasika oraz Michała Cebuli, które **postanowiły nadrobić 5-dniowe opóźnienie powstałe z przyczyn technicznych i ukończyć ważny odcinek prac na 2 dni przed terminem.**

Szybko postępuje również realizacja zobowiązania 1-majowego brygad murarskich Franciszka i Stanisława Chojnowskich, które postanowiły o 10 dni przyspieszyć prace przy wymurówce pierwszej i trzeciej nagrzewnicy wielkiego pieca nr 2.

Więcej uwagi sprawie zamówień dla huty im. Lenina towarzysze z huty „Małapanew"

Co miesiąc powtarza się ta sama historia: fabryczne samochody „ściągają" w ostatniej dekadzie. Zaczyna się gorączkowy ruch. Wszyscy: tokarze, monterzy, inżynierowie, dyrektor „chodzą jak na szpilkach". Ani chwili do stracenia! Nowa Huta nie może czekać. Plan musi być wykonany!

Ostatecznie kosztem wielkich wysiłków, dzięki mobilizacji całej załogi Łódzka Fabryka Urządzeń Technicznych zamówienia huty im. Lenina w terminie realizuje.

Ale przecież może być zupełnie inaczej. Plan może być rytmicznie, codziennie wykonywany. Wszystkie zamówienia huty im. Lenina mogłyby być w terminie realizowane, gdyby...

Gdyby huta „Małapanew" dotrzymywała terminów dostaw odlewów dla fabryki, z których wykonywane są urządzenia dla Nowej Huty.

Nie pomaga pieczątka na zamówieniach: „Dla Nowej Huty. Realizować natychmiast!". Nie pomagają liczne monity.

Czyżby w hucie „Małapanew" nie doceniano znaczenia tych zamówień, konieczności realizowania ich w pierwszym terminie?

Zetempowcy ŁFUT postanowili zwrócić się za pośrednictwem „Sztandaru" do młodzieży huty z gorącym apelem:

„Oczekujemy, że zrobicie wszystko, aby Nowa Huta otrzymywała w terminie maszyny i urządzenia...".

Z SZEL.

180 ha łąk „wydarto" wodzie

(Kor. wł.). Od 1945 roku na obszarze 180 ha łąk w **PGR Bronowo, pow. Iława**, rozlewała się woda. W wyniku działań wojennych zniszczone zostały wały ochronne i przepompowania. Łąki zamieniły się w jezioro.

Przed 3 laty umieszczono w planach inwestycyjnych zespołu **PGR Susz** naprawę przepompowni. Robotę powierzono Rejonowemu Kierownictwu Wodno-Melioracyjnemu w Ostródzie, które jednak zadania nie wykonało, tłumacząc się brakiem wykwalifikowanych sił oraz materiałów.

Mijał rok za rokiem, a woda w dalszym ciągu zalewała łąki. W końcu dyrekcja i hydraulicy zespołu PGR w Suszu postanowili dokonać naprawy we własnym zakresie. Kiedy przyszły silne mrozy i woda zamarzła „tak na całego", hydraulicy: **Alfons Welsand, Bronisław Kożuch, Stefan Suliński i Bernard Szroczyński** zabrali się do roboty przy pomocy mechaników z Warsztatów Naprawczych. W ciężkich, zimowych warunkach wykonywano prace. Już w dniu 23 marca br. przeprowadzono pierwszą próbę działania przepompowni. Próba wykazała, że robota została wykonana należycie.

Obecnie woda została już przepompowana do rzeki — 180 ha łąk osuszono.

Po uprawie i pielęgnacji będzie tu rosła dobra trawa. Więcej będzie siana dla krów, owiec i koni.

R. SOBCZAK
Olsztyn

„Fabryka mleka" w Gdańsku

W Gdańsku dobiega końca budowa wielkiego, częściowo już uruchomionego, nowoczesnego zakładu mleczarskiego, będącego największą z dotychczasowych inwestycji przemysłu mleczarskiego w Polsce. Zakład nastawiony jest głównie na produkcję mleka konsumcyjnego, napojów mlecznych, kefiru, twarożku, lodów i śmietanki homogenizowanej. Praca jest całkowicie zautomatyzowana.

Zakład zaopatruje ludność Gdańska, Oliwy, Wrzeszcza, Nowego Portu itd.

Na zdjęciu: pracownica zakładów, Glińska, obsługuje maszynę do napełniania butelek mlekiem pasteryzowanym.

Foto Uklejewski (CAF)

Otwarcie sesji Rady Najwyższej ZSRR

Rada Związku jednomyślnie przyjęła porządek dzienny obrad

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Dnia 20 kwietnia rozpoczęła się w Moskwie pierwsza sesja Rady Najwyższej ZSRR czwartej kadencji.

O godzinie 2 po południu odbyło się w Wielkim Pałacu Kremlowskim posiedzenie Rady Związku. W sali posiedzeń zajęli miejsca deputowani ze wszystkich krańców ZSRR, wśród nich — wybitni działacze społeczni, przodujący robotnicy i kołchoźnicy, znani uczeni, pisarze, nauczyciele i inni przedstawiciele inteligencji. Na sali jest wielu gości.

Przybyli reprezentanci korpusu dyplomatycznego oraz prasy zagranicznej i radzieckiej.

W ławach rządowych zajmują miejsca witani długotrwałymi oklaskami — G. M. Malenkow, W. M. Mołotow, K. J. Woroszyłow, N. S. Chruszczow, Ł. M. Kaganowicz, M. Z Saburow, M. G. Pierwuchin, M. A. Susłow, N. N. Szatalin.

Posiedzenie Rady Związku zagaił jeden z najstarszych deputowanych do Rady Najwyższej doktor nauk rolniczych Aleksander Kiziurin.

Znamienny jest moment, w którym zbiera się pierwsza sesja Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — mówi Kiziurin. Wielki Kraj Rad przeżywa rozkwit swych potężnych sił. Naród radziecki, ściśle zespolony wokół Partii Komunistycznej i Rządu Radzieckiego, zwycięsko realizuje uchwały partii i rządu w sprawie dalszego potężnego rozwoju gospodarki narodowej. Autorytet państwa radzieckiego na arenie międzynarodowej wzrósł jeszcze bardziej. Wokół ZSRR zespalają się coraz ściślej siły pokoju, demokracji i socjalizmu.

Przemówienie powitali zebrani długotrwałymi oklaskami.

Deputowany Kiziurin ogłasza, że pierwsza sesja Rady Związku Rady Najwyższej ZSRR została otwarta.

Deputowani wybierają Aleksandrę Wołkową przewodniczącym Rady Związku. Zastępcami przewodniczącego wybrani zostali deputowani: Nikifor Kalczenko, Aleksander Lebiediew, Wasilij Mżawanadze i Zaure Omarowa.

Deputowany Patoliczew proponuje w imieniu Rady Seniorów następujący porządek dzienny:

1) Wybory komisji mandatowej Rady Związku.

2) Wybór stałych komisji Rady Związku.

3) Zatwierdzenie dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

4) Wybór Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

5) Utworzenie rządu ZSRR — Rady Ministrów ZSRR.

6) Budżet państwowy ZSRR na 1954 rok.

Porządek dzienny przyjęty zostaje jednomyślnie.

(dokończenie na str. 4)

Hasła KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego na 1 Maja 1954 r.

MOSKWA. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego ogłosił hasła na dzień 1 Maja 1954 r. Hasła te m. in. głoszą:

1. Niech żyje 1 Maja — dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa robotników wszystkich krajów!

Wznieśmy wyżej sztandar internacjonalizmu proletariackiego!

2. Braterskie pozdrowienia dla wszystkich narodów walczących o pokój, demokrację, o socjalizm!

3. Ludzie pracy wszystkich krajów! Pokój będzie utrzymany i utrwalony, jeśli narody ujmą sprawę utrzymania pokoju w swe ręce i będą broniły jej do końca! Umacniajcie jedność narodów w walce o pokój, pomnażajcie i zwierajcie szeregi obrońców pokoju!

Niech żyje trwały pokój między narodami!

4. Niechaj krzepnie solidarność narodów w walce przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego, przeciwko tworzeniu agresywnych ugrupowań militarnych!

O trwały pokój i zbiorowe bezpieczeństwo dla wszystkich narodów Europy!

5. Braterskie pozdrowienia dla ludzi pracy krajów demokracji ludowej, budujących nowe socjalistyczne życie, walczących zwycięsko o dalszy rozwój przemysłu i rolnictwa, o stały wzrost dobrobytu ludności!

Niech żyje i krzepnie niezachwiana przyjaźń i współpraca krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego!

6. Braterskie pozdrowienia dla wielkiego narodu chińskiego walczącego zwycięsko o socjalistyczne uprzemysłowienie kraju, o podniesienie gospodarki narodowej i kultury, o dalszy rozwój i umocnienie swego ustroju ludowo-demokratycznego!

Niech żyje i rozkwita niewzruszona braterska przyjaźń i współpraca narodu radzieckiego i narodu chińskiego — potężny czynnik utrzymania pokoju i zapewnienia bezpieczeństwa narodów wszystkich krajów!

Następne hasła pozdrawiają bohaterski naród koreański, Niemiecką Republikę Demokratyczną, demokratyczne siły Niemiec zach. i naród japoński oraz narody krajów kolonialnych i zależnych. Mówią one o zacieśnianiu przyjaźni narodów Anglii, USA i ZSRR w walce o osłabienie napięcia międzynarodowego, o przyjaźni między narodami ZSRR a narodami Francji i Włoch.

Dalsze hasło wzywa żołnierzy radzieckich do podnoszenia sprawności bojowej.

Ludzi radzieckich wzywa Partia do zwarcia szeregów wokół KPZR i rządu w walce o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

W następnych hasłach KC KPZR wzywa masy pracujące Związku Radzieckiego do walki o nowe sukcesy w socjalistycznym współzawodnictwie o wykonanie i przekroczenie planu pięcioletniego, do rozwinięcia szerokiego ruchu ogólnonarodowego na rzecz wysokiej wydajności pracy — podstawy dalszego rozwoju gospodarki narodowej i wzrostu dobrobytu narodu radzieckiego.

Hasła KC KPZR zwracają się do pracowników rolnictwa, wzywając ich do walki o dalszy potężny rozwój wszystkich działów rolnictwa socjalistycznego, o podniesienie wszystkich kołchozów do poziomu kołchozów przodujących, do zagospodarowania ziem nowych i nie uprawianych, do walki o rozszerzenie obszaru zasiewów oraz o uzyskanie wysokich plonów roślin zbożowych, do dalszego intensywnego rozwijania hodowli zespołowej.

Pracowników handlu państwowego i spółdzielczego hasła wzywają do zapewnienia pełnego zaopatrywania ludzi pracy w niezbędne towary.

W następnych hasłach KC KPZR wzywa pracowników nauki i techniki do dalszego rozwijania nauki i techniki radzieckiej, zaś pracowników literatury i sztuki — do podniesienia poziomu ideowego i artystycznego ich twórczości.

KC KPZR zwraca się do pracowników oświaty i służby zdrowia z apelem o dalsze podniesienie poziomu ich pracy.

Hasła nawołują radzieckie związki zawodowe, by szerzej rozwijały socjalistyczne współzawodnictwo o wykonanie i przekroczenie planów gospodarczych, by nieustannie troszczyły się o dalsze podnoszenie dobrobytu i kultury robotników i urzędników.

Niech żyje Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży — głosi następne hasło — czołowy oddział młodych budowniczych komunizmu, aktywny pomocnik i rezerwa Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego!

KC KPZR wzywa młodzież radziecką do aktywniejszego udziału w budownictwie państwowym, gospodarczym i kulturalnym, w całym życiu społecznym i politycznym, do wytrwałego i energicznego zdobywania wiedzy.

Końcowe hasła pierwszomajowe KC KPZR brzmią:

Niech żyje wielki Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, twierdza przyjaźni i chwały narodów naszego kraju, niewzruszona ostoja pokoju na całym świecie!

Niech żyje wielki naród radziecki — budowniczy komunizmu!

Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, wielka siła przewodnia i kierownicza narodu radzieckiego w walce o zbudowanie komunizmu!

Pod sztandarem Marksa - Engelsa - Lenina - Stalina, pod przewodem Partii Komunistycznej — naprzód do zwycięstwa komunizmu!

Uroczystości ku czci bohaterów powstania w Getcie

W XI rocznicę powstania w Getcie Warszawskim — 19 bm. społeczeństwo stolicy złożyło hołd pamięci bohaterów poległych w walce z hitlerowskim okupantem.

W godzinach porannych delegacje: Komitetu Warszawskiego PZPR, Stołecznej Rady Narodowej, ZBoWiD, Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, Towarzystwa Kulturalno - Społecznego Żydów w Polsce oraz liczne delegacje z zakładów pracy, złożyły wieńce u stóp pomnika Bohaterów Getta.

W tym samym dniu odbyła się uroczysta akademia, poświęcona XI rocznicy powstania w Getcie.

Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć poległych bohaterów Getta oraz milionów Żydów, którzy zginęli w hitlerowskich obozach śmierci.

Referat poświęcony omówieniu przebiegu walk postępowych organizacji żydowskich z hitlerowskim najeźdźcą wygłosił dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego B. Mark.

BRYGADA Nr 6

OKOŁO południa na wąskiej, piaszczystej szosie prowadzącej do **WARMANTOWIC** rozległa się nierówna, chrypiąca muzyka motorów. Niewielka kolumna czterech „Ursusów" parskając i ostro skręcając na zakrętach wznosiła za sobą tumany kurzu, które mieszały się z siwym dymem spalin.

Pomimo że traktory nie są w Legnickiem już żadną nowością, zza firanek i zasłon przydrożnych zabudowań obserwowano przejeżdżające traktory z wielką ciekawością i uwagą; niektórzy usiłowali nawet odczytać napis umieszczony na tabliczce przymocowanej do pierwszego traktora: **„POM Legnica, brygada partyjno-zetempowska nr 6".**

Ile jest godzin od dziś do jutra?

Do Warmantowic przyjechali po południu. Przed budynkiem zarządu czekał już na nich przewodniczący spółdzielni, kilku chłopów i agronom POM-u. Powitali traktorzystów jakoś półgębkiem.

Jurek Bracławik brygadzista i najstarszy z przybyłej czwórki przywitał się po kolei z oczekującymi, po czym wszyscy weszli do biura, pozostali trzej traktorzyści **Marian Gwoździk, Janusz Studziński i Franek Wolski** majstrowali coś przy motorach.

Tymczasem w biurze spółdzielni toczyła się rozmowa.

Uśmiechnięty Bracławik chcąc rozwiać jakiś dziwnie przygnębiający nastrój opowiadał dowcipy, chłopi uśmiechali się niemrawo, agronom **Wysocki** bębnił palcami po blacie gęsto pokrytego plamami stołu.

Bracławik nie chcąc przeciągać sprawy powiedział:

— No co — wszystko przygotowane? Do kultywacji można się chyba zabierać?

Przewodniczący **Jasiński** i pozostali chłopi spojrzeli na Wysockiego — ten nie odwracając głowy i nie przestając bębnić palcami po stole odpowiedział:

— Nie.

Bracławik spąsowiał. — **Jak to nie?**

— A no tak, ziemia za mokra, na siłę nie można — odparł Wysocki.

— To czegoście nie zawiadomili — nam przed wyjazdem powiedziano, że w Warmantowicach wszystko w porządku!

Agronom Wysocki jest niski, szczupły; czarne włosy opadają mu na czoło. Ruchy ma gwałtowne, nerwowe. Od dwóch tygodni jeździ już po powiecie. Od 14 dni rzadko kładł się spać. I choć umysł pracuje z wielkim wysiłkiem, a oczy kleją się do snu, Wysocki tłumaczy:

— Nie wiem kto powiadomił POM, że w Warmantowicach można już przystąpić do siewów — sprawdzimy. Ja przyszedłem tu przed dwoma godzinami. Dzwoniłem do Legnicy, ale powiedzieli, że już wyjechaliście. No, zresztą nie jest tak źle, słońce grzeje, jak dobrze pójdzie, jutro będzie można zacząć.

Bracławik jest wściekły.

— Jutro, jutro — przedrzeźnia głos Wysockiego — to sobie obliczcie wiele jest godzin od dziś do jutra — i trzaskając drzwiami wychodzi z pokoju.

Wolski, Studziński i Gwoździk są oburzeni, jak oparzeni odskakują od traktorów i klną.

— Więc po diabła nas tu przysłali, będziemy tu leżeli do góry brzuchem a inni będą zbierać proporce i premie. W zeszłym roku była podobna historia. Pamiętasz posłali nas na ugory — kamienie były — cholera — nie ziemia.

Tu Bracławik musi występować w roli uspokajającego. Sam jest zły, ale przecież najstarszy z nich i brygadzista, chce chłopców uspokoić.

— No i co, wtedy zajęliśmy drugie miejsce w POM-ie. Zresztą — powtarza słowa agronoma — słońce świeci, jak dobrze pójdzie — jutro będzie można zacząć.

Z budynku wychodzą chłopi i agronom. Podchodzą do traktorzystów.

— To co? — pójdziemy w pole, zobaczymy — proponuje Wysocki.

Ziemia jest zbrylona i mokra, maże się w rękach.

Klnąc pod nosem wracają — osobno traktorzyści, osobno pozostali.

Pasażer na gapę

Członkowie brygady Bracławika pracują już razem od przeszło roku. Droga ich do POM-u — choć u jednego była bardziej prosta, u drugiego obfitowała w wiele przygód — jest podobna.

Była zima 1952 roku. W zatłoczonym pociągu Wrocław — Legnica jechał niewysoki, krępy chłopak. Wspinając się na palcach ponad głowami podróżnych bacznie rozglądał się po korytarzu wagonu. Nagle w drzwiach ukazała się konduktorska czapka. Chłopak odwrócił się i zaczął przepychać się w przeciwną stronę. Lecz konduktor był zbyt blisko. Dostrzegł uciekającego chłopaka i krzyknął — ej, kolego — wolnego, wolnego — bilecik pozwólcie.

Nie ma wyjścia. Chłopak zatrzymuje się i zawraca do konduktora.

— Nie mam biletu.

— Skąd jedziesz?

— Z Wrocławia.

— No, a jak tak można na gapę?

Konduktor wyciąga blok i chce pisać bilet. Chłopak powstrzymuje go ruchem ręki — niech pan nie pisze, nie zapłacę, nie mam.

W Legnicy na posterunku SOK spisują protokół.

— Nazwisko? — Bracławik. Imię? Jerzy.

Tak skończyła się podróż Jurka Bracławika, który postanowił zostać traktorzystą i nic nie mówiąc rodzicom, którzy planów tych nie pochwalali, bez grosza wyruszył w drogę do Legnicy.

Dług za bilet zapłacił Bracławik po skończeniu kursu, gdy został traktorzystą. Od tej pory minęło wiele czasu. Chłopak ukończył kurs, został przodującym traktorzystą i brygadzistą, przyjęto go do ZMP, a później do Partii.

Rzadko wspominają swą drogę do POM-u członkowie brygady. Ale teraz wszystko się w nich gotuje. Nawraca fala przeróżnych wspomnień.

— Ile się człowiek naharował. Remontu traktorów pilnował jakby o własny ślubny garnitur chodziło. I oto nagroda. Stój i myśl — wyschnie czy nie wyschnie.

„Bracławiaki"

Wieczorem zachodzą do świetlicy. Jest tam już trochę młodzieży. Dziewczęta patrzą z pewnym dyskretnym podziwem, chłopcy z nieufnością.

— Może nosa będą zadzierać. Ale „Bracławiaki" jak ich nazywają w POM-ie nie z tych. Pierwsza złość już minęła i uśmiech sam pcha się na usta. Podchodzą do gromady młodzieży. Zaczynają się żarty, przekomarzania, Studziński i Wolski zaczynają grać na grzebieniach. Wkrótce zjawia się w świetlicy jeden i drugi harmonista, a po kilku minutach wszyscy tańczą. Dziewczęta pocieszają traktorzystów, żeby się nie martwili (popatrz jak to szybko niosą się po wsi wieści — myśli Bracławik) chłopcy wypytują o traktory, POM, warunki przyjęcia, kursy.

Nazajutrz do południa ziemia trochę przeschła i choć nie była jeszcze taka najlepsza zabrali się do roboty.

Wieczorem Bracławik obliczał procent wykonania normy. Nad pociętym linijkami arkuszem sprawozdania pochylali się Wolski, Gwoździk, Bracławik, Studziński. Bracławik wpisywał w rubryki sprawozdania:

Marian Gwoździk 202 proc.
Jerzy Bracławik 183 proc.
Janusz Studziński 157 proc.
Franek Wolski 119 proc.

I tak już było codziennie. Ani razu nikt z nich „nie zszedł" poniżej 110 procent, a Gwoździk przez cały czas „nie schodził" poniżej 200 procent.

A bywały i gorące momenty. Czwartego dnia pracy niedostarczono paliwa. Traktory stanęły.

Rozgoryczony Bracławik przez 2 godziny nie wypuszczał z rąk słuchawki telefonu. Co chwila kręcąc korbką aparatu wykrzykiwał zachrypłym głosem: POM, POM, Legnica, POM, Legnica. Wreszcie dostał połączenie. Głos po drugiej stronie słuchawki był spokojny i zdziwiony.

— Co nie macie paliwa? Nie przywieziono? Dobrze. Sprawdzę.

Po godzinie zadzwonił telefon — paliwowy się upił i dlatego nie wysłał paliwa, w tej chwili wysyłamy.

Tego wieczora po raz pierwszy traktorzyści nie byli w świetlicy, nie zabawiali dziewcząt i nie prowadzili z młodzieżą długich rozmów na przeróżne tematy. Do późna w noc z pól dochodził nierówny warkot traktorów.

Norma została wykonana.

Telefon z Legnicy

Szósty dzień pobytu w Warmantowicach był dla brygady Bracławika niezwykle uroczysty. Tego dnia z samego rana był telefon z Legnicy. Dzwonił sekretarz organizacji partyjnej.

— Marian jest? — to poproście.

Gwoździk podszedł do aparatu. Sekretarz mówił. — Miesiąc temu złożyłeś podanie o przyjęcie w poczet kandydatów Partii, dziś wieczorem jest zebranie, przyjeżdżaj.

Było już południe, gdy Bracławik podszedł do Gwoździka.

— Czego nie jedziesz, już czas.

— Zdążę — prosto na zebranie pojadę.

— Nie bracie, przecież w zaszmalcowanym kombinezonie, brudny i nieogolony na takie zebranie nie pojedziesz, zmiataj do domu. Ogol się, umyj, przebierz i wracaj na rano.

Tego dnia choć Gwoździk odjechał norma brygady została wykonana w 150 procentach.

★

Jeszcze dwa tygodnie przed wyjazdem w pole brygada Bracławika podjęła zobowiązanie wykonania wszelkich remontów i napraw podczas siewu na miejscu w polu. Dyrekcja POM-u zobowiązała się wyposażyć traktorzystów w potrzebne narzędzia i części zamienne. Zobowiązania dyrekcja nie wykonała. Remonty musiała wykonywać brygada Bracławika prymitywnymi narzędziami wypożyczonymi w kuźni spółdzielczej.

Dziesięć dni trwała batalia o terminowe wykonanie siewów w Warmantowicach. Dziesiątego dnia pracy Bracławik meldował dyrekcji POM. **„Siewy w spółdzielni produkcyjnej Warmantowice wykonano w 101 procentach na dwa dni przed terminem".**

★

Tego samego dnia wieczorem w Warmantowicach miały miejsce jeszcze dwa wydarzenia.

Pierwsze miało charakter oficjalny — na zebraniu koła ZMP przyjmowano do ZMP 6 nowych członków.

Drugie miało charakter raczej nieoficjalny. Gdyby nie to, że odbywało się w skromnej świetlicy można by je nazwać galowym przyjęciem na cześć traktorzystów. Przemówień w zasadzie nie było, co prawda przewodniczący spółdzielni próbował je wygłosić, ale ponieważ szło mu to jakoś nie dość składnie dał spokój i wznosząc kieliszek powiedział: „No, to za dobry urodzaj, towarzysze".

MIECZYSŁAW GÓRSKI

W Państwowym Teatrze Dramatycznym we Wrocławiu

Sprawa z „szuflady zapomnienia"

NIEDAWNO do Państwowego Teatru Dramatycznego we Wrocławiu przyszedł list od pewnej młodej dziewczyny. List był trudny do odczytania, bo dziewczyna pisała go atramentem zmieszanym ze łzami. Dziewczyna pisała tak:

„Studiowałam kiedyś medycynę. Przerwałam studia dla chłopca, którego kochałam. Pobraliśmy się. Siedzę teraz w domu i nie jestem szczęśliwa. Dziś dopiero na przedstawieniu „Tani" zrozumiałam dlaczego: by być szczęśliwym nie wystarczy kochać człowieka, trzeba jeszcze kochać ludzi — dla nich i z nimi pracować. Postanowiłam uczyć się dalej..."

To sprostowane życie — to zasługa Arbuzowa, autora **„Tani"**, wybitnego radzieckiego pisarza. Ale i zasługa teatru: potrafił on wzruszyć młodą dziewczynę wystawieniem tej sztuki, pomógł jej w podjęciu słusznej decyzji.

O sztuce wzruszania

Trudna to sprawa: uczyć wzruszeniem.

Żeby dostarczyć innym wzruszenia, trzeba samemu je przeżyć, bo w przeciwnym wypadku sztuka traci na ważności.

Że to — mimo pewnych uproszczeń — jest słuszne, niech powie przykład: „6 godzin ciemności" — Bratnego w Teatrze Młodego Widza. Sztuka szybko zeszła z afisza. Niedostateczna wiedza autora o współczesnej wsi polskiej, o walce chłopów z kułackim wyzyskiem, o bólach porodowych spółdzielczości produkcyjnej dopełniła nieznajomości problemów wsi u aktorów. Efekt — sztukę bano się pokazać widzowi wiejskiemu.

Z tych wszystkich przykładów wypływa jeden wniosek: praca polityczna w teatrze jest potrzebą — jak to się u nas mówi — warsztatową. Taką samą potrzebą jest rzeczywisty kontakt z terenem i widzem — odbiorcą naszej sztuki.

Praca nad trudną *„sztuką wzruszania"* odbywa się wtedy, gdy na widowni nie płoną światła, odbywa się w tej części budynku, do której rzadko kto spoza teatru zagląda.

W Państwowym Teatrze Dramatycznym we Wrocławiu istnieje dwudziestoosobowe koło zetempowskie, skupiające m. in. 11 młodych aktorów. Ono jest powołane do prowadzenia pracy politycznej wśród młodych pracowników. Zarząd koła boryka się z problemami, z którymi niezbyt może sobie poradzić. Oczywiście jest na miejscu egzekutywa podstawowej organizacji partyjnej, która w ważniejszych sprawach służy radą i pomocą. Ale to nie rozwiązuje sprawy: chodzi przecież o młodzieżowe formy pracy, nieco specyficzne, a tych można by zaczerpnąć ze współpracy z jakimś innym kołem; mogliby je podpowiedzieć towarzysze z Zarządu Dzielnicowego, czy Wojewódzkiego.

Niemal rok temu na statutowej konferencji dzielnicowej ZMP padł wniosek: otoczyć koła ZMP w zespołach twórczych troskliwą opieką. Wniosek został zaprotokółowany i nawet znalazł się w rezolucji konferencji. Niestety dotychczas ta opieka ograniczyła się do jednej wizyty przedstawiciela Zarządu Dzielnicowego i to na zebraniu wyborczym i do niesystematycznych zawiadomień o odprawach, na które znów my nie dość systematycznie chodzimy. Wniosek z konferencji dzielnicowej, by wykorzystać aktyw zetempowski z teatrów w celu polepszenia pracy kulturalno-oświatowej w kołach robotniczych ZMP legł również w szufladzie zapomnienia. A przecież tak gorąco podchwycili go delegaci na konferencję — do dziś jeszcze chyba w sali konferencyjnej pozostało echo tych serdecznych oklasków...

Próbowaliśmy na własną rękę nawiązać współpracę z kołem ZMP w Pafawagu. Przewodniczący Zarządu Zakładowego był u nas na jednym zebraniu dyskusyjnym (może trochę nieszczęśliwie trafił, bo dyskutowaliśmy o etyce aktorskiej) i tak się nim widać zniechęcił, że na drugie nie przybył i nas do siebie nie zaprosił. Myśmy sami też nie powtórzyli inicjatywy i tak uschło źle pielęgnowane drzewko współpracy.

...Może ZW zajrzy za kulisy?

Ponieważ współpraca nie wychodziła we Wrocławiu — próbowaliśmy wyjść poza Wrocław. Było to w lipcu — na wsi toczyła się kampania żniwno-omłotowa, za pasem był planowy skup. Sprawy ważne — można pomóc trochę i samemu się dużo nauczyć. Dolny Śląsk posiada tylko jeden teatr objazdowy i to nie docierający do większości wsi. Jest więc w czym pomóc.

W tej sytuacji nasze koło ZMP wystąpiło z inicjatywą zorganizowania zetempowskich ekip agitacyjno-artystycznych. Inicjatywa została podjęta przez wielu starszych aktorów, spotkała się z uznaniem CRZZ: przygotowaliśmy repertuar — i odjazd w teren!

Ekipy przyjmowano w terenie z otwartymi ramionami, ale już po kilku wyjazdach zaczęło się coś psuć. Zdarzało się np. tak, że ekipa wyjeżdżała na próżno, bo chłopów nie zawiadomiono o naszym przyjeździe. Nie dopisała strona organizacyjna akcji. **Po sześciu koncertach akcja umarła śmiercią naturalną.**

IX Plenum KC i II Zjazd Partii przekonały nas, jak bardzo potrzebna jest łączność ze wsią. **Podjęliśmy zobowiązanie: uruchomić ponownie ekipy zasilone o towarzyszy z Opery i prelegentów. Zamierzamy więc na podstawie materiałów z II Zjazdu gruntownie przestudiować jeszcze raz problemy wsi, przedyskutować je na zebraniu koła, przeprowadzać konsultacje z wyjeżdżającymi towarzyszami, wprowadzić zasadę, że będą się oni dzielili swoimi spostrzeżeniami ze wsi z całym kołem.**

★

Trudna jest sztuka wzruszania prawdą o ludziach i ich nowym życiu. Trzeba się wiele uczyć, by pojąć tę prawdę.

Zarząd Wojewódzki ZMP powinien nam pomóc w tej nauce.

BARBARA JAKUBOWSKA
czł. zarządu koła ZMP przy P. T. Dram. we Wrocławiu

Nowości wydawnicze „Iskier"

Nakładem Państwowego Wydawnictwa „Iskry" ukazało się ostatnio szereg nowości oraz wznowień popularnych, wśród naszej młodzieży powieści, takich jak: „Mały Bizon" Arkadego Fiedlera, „Zabłąkane ptaki" i „Pokład Joanny" Gustawa Morcinka, „Kolchida" Konstantego Paustowskiego, „Człowiek w dżungli" A. Morozowa oraz „Szerszeń" L. E. Voynich.

WINO...

Mazowiecka Wytwórnia Win w Warce produkuje 9 gatunków win owocowych. Wina produkowane przez wytwórnię cieszą się dużym uznaniem konsumentów. Przed wysłaniem win do odbiorców ostateczną kontrolę jakości przeprowadza laboratorium przyzakładowe.

Na zdjęciu: laborantka Franciszka Raj sprawdza jakość wyprodukowanego wina.

Fot. Tymiński (CAF)

Jurij Błagow — wolny przekład R. Stillera

LAWINA

Runęła kiedyś „z góry"
lawina ogromniasta,
zwaliła się na wioskę,
dosyć odległą od miasta.
Przygnieciony, zmiażdżony
pod lawiną tą leży
wesoły chłopak, który
był przywódca młodzieży.
Może niecałkiem zginął,
bo jeszcze trochę dyszy;
ale słońca nie widzi
i piosenek nie słyszy.
A jeśli spojrzeć pod kątem
„wyjścia z mroku na światło",
trzeba uznać tę sprawę
za doszczętnie przepadłą.
Lawina ciągle rośnie,
z hukiem naprzód podąża,
z prawej strony i z lewej
aktywistę okrąża,
naciera, i szturmuje,
i przeszkody obala,
dogania, dusi, dławi
i żyć już nie pozwala.
Okrutną tę potęgę
ściągnął ludziom na głowy
komitet wojewódzki,
komitet powiatowy
i inne komitety...
Lecą tony arkuszy,
okólników, sprawozdań,
ankiet, kwestionariuszy.
„Czy wygłasza odczyty
o roli kolektywu?"
„Czy plan K.P. omawiano
na zebraniach aktywu?"
„Co młodzież w dniu ubiegłym
z lektury przeczytała?"
Na przeczytanie tych ankiet
nie starczy wieczność cała.
Na zbytnie odstępy w czasie
ankieta zna sposoby:
„Jakie odbyto zajęcia
w ciągu ostatniej doby?"
Jakie zajęcia? Z góry
można by za to ręczyć,
że trzeba było po nocach
nad ankietami ślęczeć.
I płyną wciąż te pytania,
i zawsze, zawsze dość ich:
„Sprawozdanie odnośnie
waszej sprawozdawczości."
Dniem i nocą ten żywioł
urzędowo szaleje,
okropniejszy niż zaspy,
mróz i śnieżne zawieje.
Zamieć bowiem ucichnie
i wiatr zapachnie wiosną,
a te lawiny czy w upał,
czy w mróz, jednakowo rosną.
Chciałoby się w noc ciepłą
pójść na jakieś spotkanie...
żegnaj, nocy wiosenna.
Do widzenia, kochanie.
Trzeba serce uciszyć,
wszak uczucie nie zając,
i „problemy moralne"
referować, wzdychając.
Coraz mniej widać życia
zza potwornej ankiety,
chłopak wpada w kałamarz,
skutkiem czego, niestety,
tak zaczyna wyglądać,
odmieniony do szczętu,
jak na jasnym tle wioski
brzydki kleks z atramentu.
A lawina wciąż wali,
coraz groźniej się toczy
i raz po raz okropny
widok rzuca się w oczy:
pod zwałami papierzysk,
pragnąc wygodzić miastu,
spoczywa biurokrata
w wieku lat dziewietnastu.

Przyjaźń niezłomna i życiodajna

DZIEWIĘĆ lat temu, 21 kwietnia 1945 r. podpisany został w Moskwie akt historycznej dla naszego narodu doniosłości — Układ o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską.

Działo się to w dniach przełomowych dla naszego narodu i wszystkich narodów Europy, kiedy Armia Radziecka zwycięsko łamała hitlerowski opór, niosąc umęczonym narodom, a wśród nich i narodowi polskiemu upragnioną wolność i nadzieję, że faszyzm i wojna nigdy już nie zagrożą ludzkości.

Radość z bliskiego końca wojny rozpierała w tych pamiętnych dniach serce każdego Polaka. Rodziły się w sercach młodzieży gorące marzenia o przyszłości, w której każdy dzień jutrzejszy piękniejszy będzie od dzisiejszego, marzenia o nauce, pracy, miłości i szczęściu.

W tych dniach zniszczeń wojennych, setek zamarłych fabryk-szkieletów, zatopionych kopalń, leżących odłogiem i przeoranych pociskami pól, zniszczonych torów kolejowych, dróg i mostów, ruin Warszawy, Wrocławia, Gdańska i wielu innych miast i osiedli — przed wyzwolonym narodem, przed organizującą się władzą ludową, piętrzyły się ogromne trudności.

I wtedy podał nam swą bratnią dłoń bohaterski naród radziecki.

★

HISTORYCZNA doniosłość Układu o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy Powojennej polega przede wszystkim na tym, że oznacza on dziejowy przełom w stosunkach między narodem polskim a narodami ZSRR, w kierunku niezłomnego sojuszu i wieczystej przyjaźni.

Dzięki oparciu o sojusz, przyjaźń i pomoc ZSRR — kraj nasz wyrwał się raz na zawsze z drapieżnych łap imperializmu, którego igraszką, zapleczem surowcowym i półkolonią był w okresie międzywojennym.

W świecie kapitalistycznym stosunki między państwami oparte są na wilczym prawie przemocy i grabieży. „Racja mocniejszego zawsze lepsza bywa", a wszelkie zawierane przez imperialistyczne mocarstwa układy i pakty w rodzaju „paktu atlantyckiego", mają w istocie na celu narzucenie swym słabszym partnerom dyktatu monopolistów amerykańskich, opętanych żądzą panowania nad światem. **Jakże krańcowo różne są stosunki między narodami obozu pokoju i socjalizmu — opierają się one na wynikających z głębokiego internacjonalizmu, marksistowskich zasadach poszanowania wolności, praw i interesów wszystkich narodów zarówno wielkich jak i małych.** Życie samo, wieloletnia praktyka wykazały, że Związek Radziecki traktuje jako równe i pełnoprawne wszystkie narody, wytrwale od początku swego istnienia broni ich interesów przed zakusami imperializmu, broni najdroższej narodom sprawy wolności, pokoju i przyjaznej współpracy.

U podstaw sojuszu ZSRR z Polską i innymi krajami obozu demokratycznego leży jedność ideowa, niezwyciężona życiodajna siła idei marksizmu-leninizmu, idea wspólnej walki o dobrobyt i szczęście człowieka, o socjalizm i komunizm. Z idei tej wynikają nowe zasady pokojowego współżycia i współpracy między krajami i narodami; z niej wynika bezinteresowna, braterska pomoc budujących komunizm robotników i kołchoźników kraju zwycięskiego socjalizmu dla polskich, chińskich, węgierskich i wszystkich innych robotników i chłopów, którzy krocząc za przykładem swych radzieckich braci obalili rządy wyzyskiwaczy, ujęli władzę w swe ręce, by budować nowe życie — ustrój sprawiedliwości społecznej — socjalizm.

Sojusz i przyjaźń ludu pracującego Polski z ludem pracującym Kraju Rad wyrosły na gruncie wspólnych dążeń i wspólnych interesów. I chociaż między carską Rosją a staroszlachecką Polską na skutek antyludowej polityki klas posiadających istniały złe, a niejednokrotnie wrogie stosunki, z powodu których cierpiały na równi naród polski jak również narody rosyjski, ukraiński, białoruski i litewski — to fakty historyczne dowodzą, że nie istniały żadne sprzeczności między ludem pracującym Polski, Rosji, Ukrainy, Litwy i Białorusi. Przedstawiciele ludu tych krajów dawali niejednokrotnie dowody wzajemnej przyjaźni i poparcia.

Wyrazem tej przyjaźni i poparcia był udział chłopów polskich w powstaniu ludu ukraińskiego pod wodzą Chmielnickiego. Wyrazem tego była przyjaźń wielkich poetów Mickiewicza i Puszkina oraz wielu przodujących ludzi Polski i Rosji. Wyrazem tego był udział wielu Rosjan w polskich powstaniach narodowych i liczny udział Polaków w rewolucyjnych walkach ludu pracującego Rosji. Wspólna walka polskich i rosyjskich rewolucjonistów, szczególnie w rewolucjach 1905 i 1917 r., której najpiękniejszym przykładem i symbolem jest jeden z najlepszych synów narodu polskiego Feliks Dzierżyński, wspólna walka w drugiej wojnie światowej przeciwko wspólnemu wrogowi — hitlerowskim Niemcom, krew przelana w tej walce scementowała i utrwaliła po wieczne czasy przyjaźń między narodem polskim i bratnimi narodami Związku Radzieckiego.

★

HISTORYCZNE znaczenie Układu z 1945 r. polega na tym, że stał się on potężnym źródłem wszechstronnego rozwoju i rozkwitu naszej Ludowej Ojczyzny, źródłem twórczego natchnienia polskich mas pracujących, ich inicjatywy, ofiarności i bohaterstwa pracy, uświadomienia sobie swej własnej siły i wielkich perspektyw.

Dzięki sojuszowi i pomocy ZSRR odzyskaliśmy nasze prastare Ziemie Zachodnie, które pulsują dziś pełnym rytmem bogatego życia naszego kraju, odzyskaliśmy szeroki dostęp do Bałtyku. Sojuszowi z ZSRR i pomocy ZSRR w decydującej mierze zawdzięczamy to, że kraj nasz z kraju rolniczego, słabego i bezbronnego, jakim była przedwojenna Polska stał się dziś — mimo straszliwych skutków wojny i okupacji — krajem przemysłowym, którego gospodarka rozwija się w tempie nieznanym w dziejach naszego narodu. Staliśmy się dziś krajem żelaza i stali, którego produkcja przemysłowa prawie 4-krotnie przewyższa produkcję przemysłową Polski z 1938 r., krajem który wyprzedził pod względem produkcji przemysłowej Włochy i dogania Francję.

Stało się to możliwe dzięki temu, że obok pomocy materialnej w postaci pierwszorzędnych maszyn i całkowitych urządzeń fabrycznych, w postaci wielu niezbędnych surowców i dokumentacji technicznej — korzystamy z przebogatej skarbnicy doświadczeń i rad Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego we wszystkich dziedzinach socjalistycznego budownictwa, że korzystamy z olbrzymiego dorobku przodującej nauki radzieckiej, z przodujących radzieckich metod pracy oraz z osobistej pomocy najlepszych fachowców radzieckich — inżynierów, techników, majstrów i nowatorów.

Braterską pomoc Kraju Rad — pierwszej brygady szturmowej socjalizmu — odczuwa bezpośrednio w swej codziennej pracy zarówno posługujący się radzieckim kombajnem polski górnik, jak też pracująca metodą Korabielnikowej czy Żandarowej włókniarka z Łodzi, Bielska czy Zambrowa; odczuwa ją tokarz — kolesowiec z ZISPO w Poznaniu, jak i chłop, któremu zdobycze radzieckiej agrotechniki pozwalają uzyskać lepsze plony; odczuwają ją budowniczowie huty im. Lenina, jak i budowniczowie Warszawy, którą zdobi dziś wysmukła sylwetka 35-piętrowego Pałacu Kultury i Nauki — wspaniałej socjalistycznej budowy, zrodzonej z serdecznych uczuć przyjaźni i miłości do człowieka.

Uzyskane dzięki pomocy ZSRR dotychczasowe sukcesy w rozbudowie naszego przemysłu ciężkiego umożliwiają nam dziś wyrównanie frontu naszego socjalistycznego budownictwa, nowe rozstawienie sił i środków w kierunku szybkiego podniesienia produkcji rolnictwa oraz przemysłu lekkiego i spożywczego, a tym samym umożliwiają nam lepsze zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących, szybszego podniesienia ich dobrobytu i poziomu kultury, które to zadania postawił przed naszym narodem II Zjazd PZPR.

★

UMACNIANIE i zacieśnianie sojuszu ze Związkiem Radzieckim ma niezwykle doniosłe znaczenie dla bezpieczeństwa granic naszego kraju, dla sprawy zapewnienia pokoju w Europie i na świecie. Zdajemy sobie w pełni sprawę z tego, jaką groźbę dla naszego kraju stanowi odbudowa Wehrmachtu w Niemczech zachodnich pod dowództwem hitlerowskich generałów — zbrodniarzy i morderców z Oświęcimia, Majdanka i Oradour. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w Niemczech zachodnich pod patronatem imperialistów amerykańskich odradza się faszyzm, skupiają się siły odwetu i nowej wojny przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokracji ludowej.

Sojusz z ZSRR, niezłomnym bojownikiem i ostoją pokoju, który konsekwentnie przeciwstawia się odradzaniu militaryzmu niemieckiego, który dąży do dojowego rozwiązania sprawy zjednoczenia Niemiec, który wysuwa odpowiadający żywotnym interesom narodu polskiego i wszystkich narodów Europy projekt ogólnoeuropejskiego układu o bezpieczeństwie zbiorowym w Europie — jest gwarancją naszego bezpieczeństwa, rękojmią dalszego rozwoju i rozkwitu naszej Ojczyzny.

Droga i bezcenna jest dla nas serdeczna przyjaźń Kraju Rad. Umacniając ze wszech miar tę przyjaźń krocząc u boku Związku Radzieckiego wraz z bratnimi narodami krajów demokracji ludowej, zacieśniając więzy współpracy ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, naród polski pod przewodem swej ukochanej Partii — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — daje swój wkład w dzieło zapewnienia pokoju na świecie, w codziennym, twórczym trudzie buduje swą jasną, socjalistyczną przyszłość.

H. WRÓBEL

Co o tym sądzicie?

UCIEKAĆ DO MIASTA CZY ZOSTAĆ NA WSI?

NASZA dyskusja na temat możliwości awansu młodzieży na wsi dobiega końca. Przez 3 miesiące ukazywały się w naszym piśmie wypowiedzi oświetlające to palące dla młodzieży wiejskiej zagadnienie. Zaczęliśmy naszą dyskusję listem tow. Maksymiliana Dobrowolskiego, który prosił, aby młodzież poradziła mu, co ma robić: rzucić wieś i nieciekawą dla niego pracę referenta zbożowo-nasiennego w GS-ie i udać się do Nowej Huty, czy ulegając życzeniom matki — zostać na wsi.

List ten spotkał się z żywym zainteresowaniem naszych Czytelników. Otrzymaliśmy ogółem 107 wypowiedzi. Były one serdeczne, wnikliwe, pełne troski o osobiste szczęście Maksymiliana i — o dobro kraju. Spośród tych 107 listów wydrukowaliśmy ok. 20. Były to listy od młodzieży i ludzi starszych, od pracowników POM-ów i PGR-ów, od chłopów gospodarujących indywidualnie i spółdzielców. Były także listy zbiorowe — pisane w imieniu całych kół ZMP lub klas szkolnych. W drukowanych przez nas listach starali się nasi Czytelnicy jak najwnikliwiej i wszechstronnie rozpatrzyć możliwości awansu młodzieży na wsi.

Większość naszych Czytelników radzi Maksymilianowi zostać na wsi. Mówią oni o pięknie i bohaterstwie pracy na wsi, często odwołują się do synowskich uczuć Dobrowolskiego, mówią wreszcie o wielkich zadaniach, jakie stoją przed wsią.

Ci spośród naszych dyskutantów, którzy radzą Maksymilianowi udać się do Nowej Huty mają ten przede wszystkim argument: „Trzeba pracować w umiłowanym zawodzie. Każdy ma prawo wybrać sobie taki zawód, jaki mu odpowiada".

Dziś drukujemy jeszcze kilka ciekawych wypowiedzi w naszej dyskusji. Prócz tego opisujemy dziś kilku młodych ludzi, którzy żyją i pracują na wsi, którzy kochają swoją pracę i widzą swoje szerokie perspektywy. Na pewno znacie takich wielu — może nam o nich napiszecie.

Naszą dyskusję śledzi uważnie Maksymilian. O tym, co myśli o niej, kto z Was go przekonał, jakie są jego zamiary na przyszłość i o tym, co w tej sprawie sądzi redakcja — napiszemy niedługo.

Uciekać do Nowej Huty

Polska Ludowa z kraju gospodarczo zacofanego przekształciła się w kraj przemysłowo-rolniczy. Budujemy przemysłowe giganty jak Nowa Huta, Jaworzno lub Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie.

Tow. Bierut powiedział, że odpowiedni ludzie powinni iść na odpowiednie stanowiska. Maksymilian miał zawód ślusarza w ręku, a poszedł pracować do GS-u.

Czy słusznie postąpił?

Mnie się wydaje, że niesłusznie. Państwo ludowe dało Maksymilianowi zawód ślusarza maszynowego i liczyło na niego, że stanie on do pracy w przemyśle. A tymczasem kol. Dobrowolski marnuje swoje kwalifikacje.

Kol. Maksymilian powinien zapoznać się z apelem Marii Kaimowej. Maria Kaimowa posiada wykształcenie rolnicze, a pracowała w Wojewódzkim Zarządzie Przemysłu Terenowego w Opolu. Kiedy zrozumiała, że niesłusznie postępuje pracując nie w swoim zawodzie, zwolniła się z pracy i wróciła do swego zawodu w rolnictwie, gdzie na pewno będzie lepiej pracować.

Kol. Maksymilian także nie powinien pracować w GS-ie, a iść do swojego zawodu. Jeżeli mu się podoba Nowa Huta, to powinien iść i przyczynić się do realizacji Planu 6-letniego w Nowej Hucie.

Na wsi mamy jeszcze tylu ludzi, że w każdej chwili kol. Maksymiliana zastąpią.

Życzę kol. Maksymilianowi owocnej pracy w Nowej Hucie, pracy dla dobra Polski Ludowej, życzę, by został on przodownikiem pracy.

HENRYK SZKUDLAK
Śniarzewo
pow. Aleksandrów Kujawski

Ucz się budować nowy dom

Nie, listu Maksymiliana Dobrowolskiego nie czytałem. Przeczytałem wstęp do artykułu i pierwsze wypowiedzi na ten temat zamieszczone w Waszym piśmie w dniu 27 stycznia 54 r. nr 22/1161/B.

A więc tow. Dobrowolski chce uciec do miasta... — jak twierdzi — na wsi jest życie i nudne, i trudne, a w Nowej Hucie ciekawe, i wygodne, i... pewnie lekkie. Może ten pogląd na życie w mieście by mnie nie zainteresował, gdybym sam nie pochodził ze wsi — to raz — nie był ślusarzem maszynowym — to dwa i — nie pracował właśnie w Nowej Hucie — to trzy.

Towarzysz Dobrowolski twierdzi, że życie na wsi jest trudne.

Ja mam 30 lat. Z tego 16 lat pracuję zawodowo. Tak jest. Skończyłem 14 lat, gdy poszedłem do pracy zawodowej. Ściśle do nauki zawodu ślusarskiego. Ale jaka to była nauka? Kopanie w ogródku, bawienie dzieci pani majstrowej, chodzenie po zakupy. W ogóle chłopak na posyłki. Tylko ukradkiem uczyłem się zawodu. To co udało mi się podglądnąć, tego się nauczyłem. Tak przeszły trzy lata. Potem wojna, wywiezienie na przymusowe roboty i praca w fabryce.

Potwornie ciężkie życie uczyło mnie zawodu. Dziś po 16 latach pracy zawodowej umiem dużo. Znam swój zawód i kocham go. Czwarty rok pracuję przy budowie Nowej Huty — dziś huty im. Lenina. Huta urzeka, pociąga, wabi — to prawda. Huta i praca przy jej budowie jest tak piękna, tak porywająca, że odczuć to może tylko ten, kto pracuje przy jej budowie, kto czuć potrafi. To prawda, w hucie można się zakochać, można patrzeć z podziwem na potężne kontury wielkich pieców, lasy kominów, splątane sieci konstrukcji stalowych nowych hal i obiektów, można w niej pracować. **Ale nigdy, nigdy lekko. Dla tych, którzy chcą przyjechać do huty im. Lenina, by wygodnie żyć, miejsca nie ma. Dla huty — kto naprawdę chce ją budować — trzeba oddać wszystko, wszystko. Trzeba oddać i siły i kwalifikacje i... serce.**

Nie wiem czy tow. Dobrowolski zdaje sobie sprawę, co to jest budowa? Praca? — Czy tylko pociąga go ciekawe i wygodne życie? Niech tow. Dobrowolski zapyta, jak „słodko" jest ślusarzowi ślizgać się po wysokiej na kilkadziesiąt metrów konstrukcji przy 20° mrozie, w śnieżną wichurę, w zacinający w oczy, twarz deszcz. Jak przyjemnie jest w zgrabiałych rękach trzymać klucz i skręcać konstrukcję. Jak lekko murarzowi na wysokości 80 metrów kłaść cegłę na kominie. Jak wesoło kierowcy nurzać się w bagnie rozlazłego błota i szukać defektu w ugrzęźniętym po osie samochodzie. Elektromonterowi wchodzić na słup sieci wysokiego napięcia bez względu na pogodę i porę dnia czy nocy.

Ci wszyscy robotnicy ziemni, betoniarze, cieśle, murarze, ślusarze, monterzy — to budowniczowie huty im. Lenina. Wszyscy są dumni ze swojej pracy, swojej budowy — ale żaden z nich nie powie — żyję lekko. Wygodne życie to nie piękne mieszkanie. Bo to mieszkanie to rekompensata za trud, jaki ludzie wkładają w tę gigantyczną budowę.

Nie, tow. Dobrowolski — my nie bawimy się w budowę, nie przyszliśmy tu dla wygodnego życia. Myśmy przyszli budować socjalizm gotowi na największy trud i wysiłek. Tu są ludzie starzy, o wiele starsi ode mnie, przodownicy pracy — jak Józef Leśniak — betoniarz, Jan Dąbrowski wraz z ojciem i bratem — cieśle, Stanisław Niziałek — betoniarz — wszyscy ze wsi. Oni już nieraz po kilka dni nie schodzili z budowy. Nie schodzili, bo ta budowa wołała — zostańcie, trzeba budować. Zostawali i budowali. Budowali wtedy — gdy inni siedzieli w domu, słuchali radia, szli do kina, teatru. Są tu też i tacy pracownicy, którzy są w domu gośćmi, a ich dzieci pytają matki — mamusiu co to za pan? — To budowniczowie huty. A jednak są szczęśliwi, kochają budowę.

Towarzyszu Dobrowolski odpowiem na wasze pytanie — co robić? Ale odpowiem pośrednio. Ja też mam matkę i ojca. Też są starzy. Też pracują na roli. Ja poszedłem z domu przed 16 laty, bo wygnała mnie bieda, głód. Wiecie, tyle lat poza domem, to wystarcza, by zapomnieć szum zbóż, by nie pamiętać falujących łanów żyta, zapachu kwitnących sadów i skoszonych łąk. By zapomnieć jak ciężko jest schylać się po każdą garść zżętego zboża w skwar gorącego lata. By zapomnieć prostej a porywającej serce pieśni wracających z pola dziewcząt i chłopców.

A ja tego nie zapomniałem. Do dziś pamiętam pracę w polu, do dziś czuję ból w krzyżu, do dziś umiem kosić, żąć, kopać kartofle, szczepić jabłonie. I tej pracy nie zapomnę nigdy. Dlaczego? Bo kocham wieś. Kocham jej każdy zakątek, każdą chatę, każdą ciężką i trudną pracę na wsi. **I gdyby dziś zaistniała potrzeba rzucić pracę tu, by iść budować socjalizm na wsi — poszedłbym. Bo tak trzeba.**

Towarzyszu Dobrowolski — w twojej wsi spółdzielnia produkcyjna jest? A świetlica jest? A kino jest? Biblioteka, dobre drogi są? A twoja chata — cała? Krowy dużo mleka dają? Masz wzorową oborę? Ile tuczników? Powiedz! — Trudno ci odpowiedzieć, wiem, to jest trudne. Widać, że jeszcze własnego domu nigdy nie budowałeś.

Jeśli więc nie wiesz, to ucz się od innych, starszych. **Ucz się budować nowy dom — taki, w którym zagości szczęście. Jak ci ciężko będzie napisz, powiedz, klasa robotnicza ci pomoże. Masz zadanie, które ci postawiła partia — nadążyć za przemysłem. Wykonałeś? Nie. To wykonaj, a wtedy pogadamy.** A teraz bierz się do roboty, tylko szybko, byś nie został w tyle.

ZBIGNIEW STARZAK
Zarząd nr 8
Huta im. Lenina

Coraz więcej powstaje szpitali, ośrodków zdrowia, izb porodowych i punktów opatrunkowych na wsi. Pracuje w nich wiele młodych dziewcząt ze wsi, które ukończyły specjalne przeszkolenie.

Foto CAF

Przykład komsomolców

Droga Redakcjo!

Czytam stale „Sztandar Młodych" i przeczytałem wypowiedź kol. Dobrowolskiego na temat wsi.

Kolego Dobrowolski, zastanówcie się nad tym, coście napisali i zastanówcie się nad wypowiedziami koleżanek i kolegów drukowanymi w „Sztandarze Młodych". Niewątpliwie dojdziecie do wniosku, że nie macie racji. Przeczytajcie artykuły drukowane na łamach naszej prasy o tym jak młodzież komsomolska kraju radzieckiego pozostawia swe rodzinne miasta i na zew partii wyrusza w odległe rejony aby zagospodarować nowe ziemie.

Czy nie słyszeliście o takich jak **Dasza Kowalewna, Fiedia Andrejow** i wielu innych, którzy na zew partii postanowili opuścić swe rodzinne miasto Moskwę i swoją fabrykę, by pojechać i zagospodarować ziemie w kraju ałtajskim?

Czy nie czytaliście jakimi słowami żegnał ich tow. Chruszczow w sali kremlowskiego pałacu? A czy nas a konkretnie w tym wypadku Was, kol. Dobrowolski, nie stać na to, by postąpić tak jak postąpiło tysiące komsomolców?

Nas kolego również woła na wieś nasza partia i nasza organizacja. O tym aby podnieść wydajność rolnictwa głoszą tezy przedzjazdowe, o tym mówiono na II Zjeździe PZPR.

Zastanówcie się kolego nad tym i dołóżcie wszelkich starań a życie w Waszej wsi stanie się lepsze, piękniejsze, nie będziecie już myślą uciekać ze wsi. Myślę, że niedługo dowiemy się o Waszej decyzji, która powinna brzmieć: „Zostaję na wsi, by tu pracować dla dobra Ojczyzny".

A was koleżanko **Danuto Stefanowicz** zapewniam, że my żołnierze, gdy ukończymy służbę, pójdziemy tam gdzie nas zawoła partia.

Wracajcie do nas będziecie mieli z kim pracować!

Nie uciekniemy przed trudnościami, lecz zwyciężymy je.

ZBIGNIEW CIEŚLIK
Jedn. Wojsk. Łódź

Wieś musi mieć mądrych ludzi

(Wypowiedź Stanisławy Sałek pow. Łowicz, woj. Łódź na naradzie przodujących gospodyń uczestniczek konkursu hodowlanego).

...Nie umiemy się jeszcze dobrze gospodarzyć, bo jesteśmy dawniejsi ludzie, ale mamy możliwości uczyć się i trzeba się uczyć nie tylko na inżynierów i techników.

Mam syna, posyłam go do szkoły rolniczej w Blichu pod Łowiczem, bo tam najbliżej. Dawniej ludzie żyli tak, że najbardziej niezdolne dziecko zostawiali w domu. Mówili: jemu się uczyć nie chce to niech będzie na gospodarce. To było niedobre. Wieś musi mieć także mądrych ludzi. Dlatego, że rolnik ma nie tylko pilnować ziemi, ale musi wiedzieć jak zaorać, nawozić, jaki poplon zasiać, gdzie sadzić ziemniaki, po czym pszenicę itd.

Dajmy swoje dzieci do szkół rolniczych, a będziemy mieli dobrych, wykwalifikowanych gospodarzy. Mój syn jak przyjedzie do domu interesuje się co po czym sieje się, jak się nawozi. Chodzi drugi rok do szkoły a już wiele rzeczy wie, a jak pochodzi cztery lata, czy pójdzie jeszcze na wyższą uczelnię to jak wróci na wieś będzie wiedział jak gospodarzyć.

Wychowujmy tak swoje dzieci aby nie wyśmiewały pracy na roli i nie wypierały się ojcowizny. Dajmy do szkoły, do szkoły rolniczej i weźmy z powrotem ze szkoły na wieś wtedy rolnictwo nie będzie się wlokło na szarym końcu, będzie nam lepiej i całej naszej ojczyźnie.

Odpowiedz nam w gazecie

My, młodzież szkolna z klasy VII Szkoły Podstawowej w Mieszkowicach Wielkich, pow. Bochnia, przeczytaliśmy twój list, kol. Dobrowolski, zamieszczony w „Sztandarze Młodych".

Nad listem toczyliśmy dwugodzinną dyskusję. Koleżanki i koledzy podsuwali różne rady i projekty co powinieneś zrobić. Doszliśmy do jednego wniosku, że powinieneś zostać na wsi.

Z listu dowiedzieliśmy się, że twoja matka bardzo dbała o ciebie i że dzięki niej zdobyłeś średnie wykształcenie zawodowe. Obecnie nie jest ona zdrowa i nie może ciężko pracować. W tej sytuacji powinieneś zostać w domu i pomóc matce w gospodarstwie. Nie wiemy, czy w twojej wsi jest spółdzielnia produkcyjna, mógłbyś przekonać matkę, aby wstąpiła do spółdzielni produkcyjnej, w której i ty byś mógł pracować. Jeżeli nie ma jeszcze spółdzielni produkcyjnej masz duże pole do pracy, aby ją zorganizować.

Piszesz, że nie masz zamiłowania do pracy w gospodarstwie, ale to ci się wydaje. Nowoczesne gospodarstwo bardzo się różni od dawnego sposobu gospodarowania i stwarza warunki, w których i ślusarz maszynowy może wydajnie pracować. **W wyborze pracy nie powinniśmy kierować się jedynie upodobaniem, ale powinniśmy także mieć na uwadze aktualne potrzeby Polski Ludowej.**

Na wsi jest dużo do zrobienia. Trzeba życie ożywić, uaktywnić koło ZMP, zorganizować świetlicę w gromadzie, a w świetlicy różne zespoły czy to chóralny, czy teatralny, sportowy czy inny.

Dzisiejsza wieś polska to nie wieś sanacyjna.

Kolego, rozważ nasz głos w dyskusji. Życzymy ci pomyślnego rozwiązania twojej ważnej i życiowej sprawy.

Umieść na łamach naszego pisma twoją ostateczną decyzję.

Serdecznie cię pozdrawiamy

Uczniowie kl. VII
Szkoły Podstawowej
w Mieszkowicach Wielkich
pow. Bochnia

Były to wsie „zabite deskami". Wiosną i jesienią grzęzły wozy w błocie polnych dróg. Trzeba było ważnej przyczyny, aby w tej porze roku narazić siebie i swego konia na błotną kąpiel. Ale i w innych porach roku nie często terkotały rozklekotane wozy po wyboistej drodze. Włodawska wieś słabo wiązała się z miastem. Świnie i krowy skupowali na miejscu wędrowni handlarze. Jaja, masło i inne drobne wytwory chłopskiej gospodarki wymieniał na naftę, sól, mydło i cukier miejscowy sklepikarz. Przyodziewek sporządzano z lnu i wełny na domowych warsztatach.

Chorowano bo „tak było przeznaczone", a umierano, bo „śmierć przyszła". Dzieci przychodziły na świat przy pomocy „babek", a schodziły ze świata nie bez udziału znachorów.

O świetle elektrycznym większość chłopów ze wsi gm. Opole słyszała od tych, których do dalekiego Lublina zagnała jakaś bieda. Traktora nie widział nikt. Kino było fantastycznym wymysłem, a ośrodek zdrowia dalekim marzeniem.

Tak było przez 20 międzywojennych lat. Okupacja hitlerowska do nędzy dodała grozę publicznych egzekucji i rzuciła na życie chłopów włodawskich cień Oświęcimia.

Nasza rewolucja taranem uderzyła w deski co gminę Opole od świata oddzielały. Do Opola, Hołowna, Podedwórza, Dołholiski, Ratajewicz, do dziesiątków nędznych włodawskich wsi wdarło się nowe, burzliwe i piękne życie. Jednych jego fala uniosła do odległych miast i fabryk. Budują kraj pracą rąk za rządów sanacji nikomu niepotrzebnych. Inni zostali w chatach wciąż jeszcze ciasnych, ale otwartych, by we własnej wsi nowe tworzyć życie i nowy zaprowadzać ład.

O tych właśnie dziś opowiemy.

URODZAJ LUDZI

Zawsze uśmiechnięty

Nie ma takiej biedy, której by nie usiłował zaradzić **Szymon Protasiuk,** agronom i sekretarz organizacji partyjnej w POM-ie Opole Podedwórze. Zawsze czynny i zawsze uśmiechnięty, raduje się każdym osiągnięciem oddanych mu pod opiekę spółdzielni produkcyjnych. Ale „oczkiem w głowie" Protasiuka jest spółdzielnia produkcyjna w Opolu.

Średniorolny chłop z Grabówki Szymon Protasiuk opowiada — „Wszystko czym jestem, co umiem i czym żyję zawdzięczam Partii. Przed wojną zetknąłem się z KPP w naszej wsi Grabówce. Mój kuzyn był jej członkiem i dawał mi do czytania marksistowską literaturę. Po wojnie poszedłem do szeregów Partii".

Półmrok panujący w izbie wytwarza nastrój serdecznych zwierzeń. Protasiuk opowiada jak dwukrotnie opuszczała go żona w czasie najgorętszej pracy nad zorganizowaniem spółdzielni w Opolu. Trzeba było nie tylko innych przekonać i uświadomić, lecz także wychować własną żonę. Partia uczyła wytrwałości, cierpliwości i mądrej troski o tego bliskiego człowieka.

Ile radości dały mu pierwsze dni pracy w spółdzielczym kolektywie w Opolu. Oto realizowało się marzenie wielu lat.

W tym czasie gorących wzruszeń — jeden dzień upamiętnił się mocno chłopom podedwórskim i opolskim. W dniu tym zwyczajną ciszę wsi zakłóciło terkotanie motoru i z sapaniem przesunął się po nierównej drodze pierwszy traktor.

Zaroiło się we wsi od nowych i młodych twarzy. Dziewczęta ku zgorszeniu rodziców i goryczy miejscowych chłopców, nie gardziły względami wesołych „smoluchów". Wieczorami wiele par nie mogło się zdecydować na przerwanie niezmiernie ważnych konferencji i godzinami stało przed drzwiami chałup. W dni wolne od pracy muzyka, śpiewy i śmiechy zagłuszały nie tylko trele skowronków, lecz nawet pianie kogutów.

To pełne radosnych doznań życie stawiało jednak przed ludźmi nowe wymagania. Trzeba było uczyć się gospodarowania po nowemu i w kolektywie. Protasiuk wyjechał na kurs agronomów. Po ukończeniu kursu wrócił pełen zapału do swojej wsi i dostał pracę w POM-ie. Uczy nie tylko swoją spółdzielnię racjonalnej gospodarki, lecz także inne spółdzielnie powierzone jego opiece. Zadowolony jest ze swego życia i swej pracy.

A żona? „Żona już wszystko rozumie i pomaga jak może" — mówi Protasiuk.

Celary rośnie razem z POM-em

Nie można w spółdzielni uprawiać ziemi metodą pradziadów. Na rozległych polach potrzebne są maszyny. Państwo dało gminie Opole te maszyny. W 1949 roku powstał w Opolu POM. Na obszernym placu za Podedwórzem powstało maleńkie miasteczko. Śliczne domki dla rodzin pracowników POM-u, biura, sypialnie i świetlica dla samotnych traktorzystów, obszerne garaże, kuźnie i warsztaty.

W 1951 roku przybył do pomowskiego miasteczka **Henryk Celary.** Miał wtedy siedemnaście lat.

Na 3 hektarach ubogiej ziemi w kieleckim województwie gospodarzył ojciec Heńka, a zebrane plony musiały wyżywić 5-osobową rodzinę. Pomyślał więc Celary, że trzeba poza rodzinną wsią poszukać sobie chleba. I pojechał na kurs dla traktorzystów do Chełma. Był zdolny i pracowity, ukończył więc kurs z bardzo dobrym wynikiem i przybył do budującego się POM-u w Opolu. Rósł POM, przybywało ludzi i maszyn, uczył się i rozwijał Celary. W nagrodę za sumienną pracę traktorzysty dyrekcja POM wysłała go w ub. roku na kurs dla brygadzistów.

Do tegorocznych siewów wiosennych przystąpił więc Heniek jako brygadzista. Szczupły 20-letni chłopiec wygląda trochę dziecinnie. Dlatego pada pytanie, czy da sobie radę z kilkoma starszymi od niego traktorzystami i z obowiązkami brygadzisty. Pytanie wywołuje śmiech ale oczy chłopca patrzą poważnie i pewnie. „Dam sobie radę i nie na tym kończą się moje marzenia. Chcę ukończyć kurs mechaników. Droga przede mną otwarta; — nasz dyrektor od kowala zaczynał".

Celary zarabia 800 zł miesięcznie, a w czasie akcji siewnej przeciętny jego zarobek wynosił 1000 zł. Za tę sumę może żyć dostatnio, ubrać się przyzwoicie, a nawet od czasu do czasu, trochę pieniędzy posłać ojcu.

Chłopi cenią pracę Celarego i cenią pracę podległych mu maszyn. Najbardziej jednak podziwiają traktory przy orce nigdy przedtem nie uprawianych łąk...

Judym bez rozdartej sosny

Nasz Judym nazywa się **Stefan Pidek.** Ma 25 lat i ujmujący wdzięk. Jest synem chłopa z lubelskiego powiatu. Bieda i żądza wiedzy kazały mu w 1946 roku szukać szczęścia w dalekiej od rodzinnej wsi Łodzi. Jako młodziutki chłopiec rozpoczął tu pracę w zawodzie kamasznika.

Całe dnie spędzał na posługach dla „pana majstra", który chętnie wysyłał go po wódkę, a niechętnie uczył zawodu.

W sercu jak zadra tkwiło marzenie o medycynie. I sądził wtedy, że czy będzie marzył o medycynie czy o gwiazdce z nieba, to równe będą szanse realizacji tych marzeń. Kiedy zbyt dokuczyła mu tępota i wyzysk pracodawcy — zmieniał majstra. Wreszcie dotarł do spółdzielni szewskiej. Towarzysze ze spółdzielni ułatwili mu ukończenie średniej szkoły wieczorowej. Następnie poszedł do... 3-letniej szkoły felczerskiej.

Po trzech pracowitych latach, kiedy zapytano go, gdzie pragnie pracować powiedział bez wahania — na wsi.

Kto nie realizował swych marzeń z takim uporem i w tak ciężkich warunkach jak Stefan, ten w pełni nie zrozumie radości, którą przeżył Stefan podczas podróży do Podedwórza. „Zaraz w pobliskim lesie przebiegła nam drogę sarna — opowiada — a potem lis wyjrzał z nory i zaraz cofnął się i czmychnął w gąszcze. Już zobaczyłem siebie jak idę z dubeltówką... Dojechaliśmy do Podedwórza. Z daleka usłyszałem muzykę — to głośnik radiowy".

Niełatwa jest praca Stefana. Tak niedawno panowały tu jeszcze bezkonkurencyjnie zabobony i przesądy. Trzeba nie tylko leczyć, trzeba uczyć, tłumaczyć, przekonywać. Trzeba walczyć z biurokratami z gminnej rady narodowej, którzy nie zaopatrują szkoły i ośrodka zdrowia w opał, z równym uporem jak Judym walczył o osuszenie malarycznych stawów. Z równym uporem, ale z o wiele lepszym skutkiem.

Stefan leczy, uczy, walczy i marzy, zdobywa szacunek i przyjaźń chłopów z okolicznych wsi. Mówią oni o Stefanie z serdeczną dumą i sympatią „nasz doktor". A jego marzenia krążą teraz około niewykończonego budynku w Opolu, w którym ma być piękny i obszerny ośrodek zdrowia z izbą porodową, apteczką i poradnią dla dzieci.

Stefan nie poświęca się jak Judym i nie wyrzeka się szczęścia. Gdy spotka się ze swoją Joasią, to biorą się za ręce i idą do kina w Opolu, aby obejrzeć „Młodość Chopina".

Bogaty zięć

Janek Klimczuk będzie bogatym zięciem. Przyszłemu teściowi może odpowiedzieć słowami ukraińskiej piosenki, że posiada 212 hektarów ornej ziemi, ponad 300 ha łąk, 10 ha sadu, 63 sztuki bydła, 21 koni, 65 świń, 30 owiec itd.

Janek bowiem jest członkiem spółdzielni produkcyjnej w Hołownie. O to swoje bogactwo walczył i nad jego pomnożeniem pracuje. 3 lata temu 22-letni Janek był przewodniczącym koła ZMP w Hołownie. Dobre to było koło i znacznie przyczyniło się do zorganizowania spółdzielni produkcyjnej. „Była u nas wtedy ostra walka klasowa" — wspomina te czasy Janek. A obecny przewodniczący spółdzielni Jan Łopatniuk przytakuje: „Można by o tym książkę napisać. Byłaby ciekawa jak „Zorany ugór".

Członkowie spółdzielni ocenili przywiązanie Janka do wspólnej gospodarki i wysłali go na kurs dla księgowych. Potem służba wojskowa. I powrót do spółdzielni. Obecnie spółdzielcy powierzyli mu pracę księgowego.

Janek z dumą pokazuje nowe gospodarcze budynki spółdzielni. Budynki te zostały wymurowane gospodarczym sposobem z cegły wyprodukowanej w spółdzielczej cegielni.

Spółdzielnia produkcyjna w Hołownie staje się z każdym dniem bogatsza, a życie w niej coraz weselsze.

„Nasze koło ZMP zaniedbało się trochę w pracy — stwierdza Janek — a przecież nie tak dawno ono nadawało urok świątecznym dniom i sens pracy młodych dziewcząt i chłopców. Szkolenie i świetlica — to były dwie ważne dziedziny działalności koła. O świetlicy zwłaszcza mówią hołownicy z dumą i sentymentem. Ileż to niedziel spędzili chłopi z Hołowna na radosnej zabawie lub oglądając roześmianą młodzież, ubraną w koszule i spódnice z „peretykami", w ludowym pełnym ognia tańcu. Ten taniec i te ubiory zdobne „peretykami" miały powodzenie także poza Hołownem. Nawet Warszawa na centralnych eliminacjach zespołów świetlicowych podziwiała wdzięk tancerzy i subtelne, piękne „peretyki".

Marzy Janek o gospodarczych sukcesach swojej spółdzielni i o nowych triumfach swojego koła ZMP. Oba marzenia są realne i oba prędko staną się rzeczywistością.

★

Na polach Opola i Hołowna terkocą traktory starannie uprawiające ziemię.

Na obszernych placach spółdzielczych stukają pracowite kielnie i unosi się czerwony pył — to spółdzielcy budują nowe budynki gospodarcze, stajnie, obory, chlewnie, dla dziesiątków sztuk inwentarza.

W dali za wsiami, wkrótce koparki wyrzucać będą wagony ziemi budując wielki 315-hektarowy basen rybny który zasili swoją wodą okoliczne łąki, umożliwi zmeliorowanie setek hektarów ziemi i uniezależni człowieka od kaprysów przyrody.

W warsztatach POM-u panuje pracowity ruch — nie tylko pomowskie maszyny czekają na zręczne ręce mechaników, kowali i ślusarzy. Trzeba wyremontować sprzęt GOM-om i chłopom indywidualnym.

W ośrodku Stefan Pidek, młody felczer, cierpliwie tłumaczy matce, że nie należy ciasno spowijać dziecka. Matka na razie niedowierzająco słucha słów lekarza „jakże to tak nie spowijać i krzywe nie wyrośnie", ale powoli daje się przekonać. Doktor przecież niejednemu już pomógł.

Technik kinowy sprawdza aparaturę. Wszystko musi być w porządku, bo wieczorem cała wieś przyjdzie zobaczyć „Szkarłatny kwiatuszek".

Elektromonter coś tam dłubie na słupie — światło się zepsuło i trzeba je szybko naprawić. Nikt nie chce siedzieć po ciemku.

Setki ludzi pracują i cieszą się życiem we włodawskich wsiach, a gdybyś zapytał ich, Czytelniku, co ich cieszy, nie umieliby powiedzieć krótko — bo i umiłowana praca, przez którą wychowuje się siebie i innych i świadomość, że buduje się lepsze życie w dawniej zaniedbanej nędznej wsi, piękna książka lub film i czysty błękit nieba, wiosenny wiatr i śpiewające skowronki; a najbardziej możność takiego wyprostowania grzbietu, by to wszystko zobaczyć i takiego ujęcia życia w swoje dłonie, by to co piękne i dobre pomnożyć.

H. DUDOWA

Otwarcie sesji Rady Najwyższej ZSRR

(dokończenie ze str. 1)

Następnie wybrano komisję mandatową Rady Związku, komisję ustawodawczą, komisję budżetową i komisję spraw zagranicznych.

Zgodnie z przyjętym regulaminem, referat o budżecie państwowym ZSRR na 1954 r. wygłoszony zostanie na wspólnym posiedzeniu Rady Związku i Rady Narodowości.

Dyskusja nad referatem toczyć się będzie oddzielnie — w Radzie Związku i w Radzie Narodowości.

Wybory Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i utworzenie rządu ZSRR — odbędą się na wspólnym posiedzeniu obu Izb.

Posiedzenie Rady Narodowości

MOSKWA. Agencja TASS donosi:

Dnia 20 kwietnia o godzinie 4 po południu odbyło się w Wielkim Pałacu Kremlowskim pierwsze posiedzenie Rady Narodowości Rady Najwyższej ZSRR czwartej kadencji. Na sali zajęli miejsca deputowani ze wszystkich republik związkowych i autonomicznych, okręgów narodowościowych i obwodów autonomicznych Związku Radzieckiego. Na sesji obecni są liczni goście — przedstawiciele ludności Moskwy, członkowie korpusu dyplomatycznego, dziennikarze radzieccy i zagraniczni.

Zebrani powitali gorącymi oklaskami K. J. Woroszyłowa, N. A. Bułganina, A. I. Mikojana, N. M. Szwernika, którzy zajęli miejsca w prezydium.

Posiedzenie zagaił najstarszy deputowany do Rady Narodowości, wiceprezes Łotewskiej Akademii Nauk prof. August Kirchensztejn.

Po krótkim przemówieniu deputowany Kirchensztejn ogłasza, że pierwsza sesja Rady Narodowości została otwarta.

Przewodniczącym Rady Narodowości jednomyślnie wybrany został Wilis Łacis, a zastępcami — Mikołaj Awchimowicz, Paweł Komarow, Masuda Sultanowa i Paweł Tyczyna. Wybrani zajmują miejsca w prezydium.

Na wniosek deputowanego Razimowa, który zabrał głos w imieniu Rady Seniorów, Rada Narodowości uchwala następujący porządek dzienny:

1. Wybory komisji mandatowej Rady Narodowości.
2. Wybór stałych komisji Rady Narodowości.
3. Zatwierdzenie dekretów Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.
4. Wybór Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.
5. Utworzenie rządu ZSRR — Rady Ministrów ZSRR.
6. Budżet państwowy ZSRR na 1954 rok.

Następnie wybrano komisję mandatową, komisję ustawodawczą, komisję budżetową i komisję spraw zagranicznych Rady Narodowości.

Podobnie jak na posiedzeniu Rady Związku postanowiono, że referat o budżecie państwowym ZSRR wygłoszony zostanie na wspólnym posiedzeniu obu Izb. Wybory Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i utworzenie rządu ZSRR odbędą się również na wspólnym posiedzeniu Rady Narodowości i Rady Związku. Dyskusja nad referatem o budżecie państwowym toczyć się będzie oddzielnie — w Radzie Narodowości i w Radzie Związku.

Dnia 21 kwietnia o godz. 10 przed południem odbędzie się wspólne posiedzenie Rady Związku i Rady Narodowości.

Delegacja związkowców polskich złożyła wieniec u stóp Mauzoleum Lenina - Stalina

MOSKWA. W stolicy Związku Radzieckiego przebywa od kilku dni polska delegacja związków zawodowych z sekretarzem CRZZ Stanisławem Stachaczem na czele. Delegacja przybyła do ZSRR na zaproszenie WCSPS i weźmie udział w uroczystościach 1-majowych w Moskwie.

Członkowie delegacji zwiedzili w pierwszych dniach pobytu w Moskwie Muzeum Lenina, Moskiewski Uniwersytet Państwowy im. Łomonosowa na Wzgórzach Leninowskich oraz szereg innych zabytków historycznych i architektonicznych stolicy Kraju Rad.

W dniu 18 kwietnia br. delegacja polska złożyła wieniec u stóp Mauzoleum Lenina — Stalina.

W dniu 19 bm. delegacja zwiedziła zakłady przemysłowe im. Stalina w Moskwie. Goście polscy poznali proces produkcji rowerów i samochodów ciężarowych „ZIS-151", zwiedzili szereg zakładowych obiektów socjalnych, jak np. żłobek dla dzieci, Pałac Kultury itp.

20 bm. delegacja polska odleciała do Rostowa.

ZE SPORTU

Piłkarze i siatkarze przed spotkaniami międzynarodowymi

2 maja wyruszy z Warszawy do VII Wyścigu Pokoju blisko 120 najlepszych kolarzy-amatorów Europy. Przez kilkanaście dni będziemy emocjonować się walką kolarzy na szosach Polski, NRD i CSR. Wyścig Pokoju, to niewątpliwie najważniejsze wydarzenie sportowe, które przykuwa obecnie uwagę wszystkich miłośników sportu.

Wraz z kolarzami wyjdą do międzynarodowych spotkań również piłkarze. Podczas, gdy kolarze walczyć będą na podwarszawskich szosach, na stadionie WP 2 maja br. spotkają się zespoły Warszawy i Pragi, które będą właściwie nieoficjalnymi reprezentacjami Polski i CSR.

Następnego dnia w Łodzi, przed przyjazdem kolarzy grać będzie z zespołem polskim jedna z drużyn ligi niemieckiej. Będzie to prawdopodobnie zajmująca 5 miejsce w tabeli NRD — Rotation Babelsberg. Ta sama drużyna wystąpi również w Chorzowie.

Przed zakończeniem etapu w Lipsku wystąpi reprezentacja Śląska, która zmierzy się z zespołem najlepszych piłkarzy Saksonii. Ostatnim występem naszych piłkarzy z okazji Wyścigu, będzie drugi mecz zespołów Pragi i Warszawy w stolicy CSR, w dniu zakończenia Wyścigu.

Piłkarze związkowi projektują dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych rozegranie w dniu 8 maja meczu ze związkowcami NRD.

Jak widzimy czołówkę piłkarską czeka w maju poważny egzamin.

Również siatkarzy czekają w maju spotkania z zawodnikami i zawodniczkami Bułgarii oraz z siatkarkami CSR. Szczególnie ciekawie zapowiada się występ Bułgarów, którzy odnieśli ostatnio rewelacyjne zwycięstwo nad zespołem Związku Radzieckiego.

Przeciwnikiem Bułgarek i Czeszek będą zespoły kobiece, występujące pod firmą Warszawy i Gdańska. Przeciw Bułgarom zagra jako W-wa nieoficjalna reprezentacja Polski, a następnie w turnieju zespoły CWKS, Gwardii i AZS-AWF.

Program spotkań przedstawia się następująco: 6 maja w Lublinie: Sofia — Warszawa (kobiety i mężczyźni); 9 i 10 maja w Warszawie: Gdańsk — Sofia (kobiety), W-wa — Praga (kobiety), CWKS — Sofia (mężczyźni), Gdańsk — Praga (kobiety), W-wa — Sofia (kob.), AZS-AWF — Sofia (mężczyźni).

13 i 14 maja — turniej w Gdańsku.

16 maja rewanżowe spotkania Sofia — Warszawa we Wrocławiu.

Tak przedstawiają się w maju imprezy międzynarodowe, które urozmaicone jeszcze będą wieloma ciekawymi imprezami krajowymi, jak: Centralny Bieg Narodowy, bieg o Puchar red. „Głosu Pracy" itp.

(aj)

Minaszkin bije rekord świata

MOSKWA. Na zawodach pływackich w Mińsku Minaszkin uzyskał na 200 m st. klas. 2.36.1, poprawiając o 1.3 sek. oficjalny rekord świata Duńczyka Glele. Minaszkin jest również rekordzistą na 100 m st. klas. (1.10.5).

Doskonały pływak radziecki ma lat 25. Sport uprawia dopiero od 1949 roku, a w ciągu trzech lat już 15 razy poprawiał rekordy krajowe.

Juniorzy hiszpańscy zdobyli puchar FIFA

BERLIN. Lepszy stosunek bramek zadecydował o pierwszym miejscu w tegorocznym turnieju piłkarskim juniorów o puchar FIFA (międzynarodowego związku piłkarskiego). W finałowym meczu w Kolonii, Hiszpania, mimo dogrywki, zremisowała z Niemcami zach. 2:2, jednak dzięki lepszemu stosunkowi bramek w poprzednich meczach zajęła I miejsce przed Niemcami zach.

W meczu o trzecie miejsce Argentyna pokonała Turcję 1:0. Węgry zajęły piąte miejsce zwyciężając Jugosławię również 1:0.

PROGRAM RADIOWY

na dzień 22 kwietnia 1954 r.

(czwartek)

Program I na fali 1322 m.

Program dnia 7.40, 15.25, Wiad. 6.00, 6.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00. 5.10 Aud. dla wsi. 5.25 Konc. por., 6.15 Muz. por., 6.30 Kalendarz Rad., 6.37 Słynni soliści 6.50 Gimn., 7.15 Muz. roz., 8.00 Utw. komp. ros., 9.00 Muz. roz. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa", 10.00 Konc. 10.40 Polskie kompozycje skrzypc. 11.05 Dla klas III — baśń pt. „O mądrym krawczyku i dzielnym rycerzu". 11.30 Muz. i Aktualn. 12.10 Rimski-Korsakow „Uwertura Wielkanocna". 12.25 Radziecka muz. lud. 12.45 Aud. dla wsi. 15.30 Dla dzieci aud. pt. „Śpiewamy piosenki i słuchamy muzyki". 16.05 Wszechnica Rad. 16.20 Konc. pop. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Rec. fort. 18.00 Pieśni o Leninie 18.20 Koresp. z zagranicy. 13.35 „Symfonia Beethovena" słowo Romana Jasińskiego. 19.30 Na fali humoru i satyry. 19.50 Aud. dla wsi. 20.30 Muz. tan. 21.00 Odpowiedzi Fali 49. 21.12 „Mistrzowie Sceny Operowej". 21.40 „Chleb" fragm. pow. A. Tołstoja. 22.00 Aud. sport. 22.10 Tydzień Muzyki NRD.

Program II na fali 367 m.

Program dnia 7.43, 13.05, Wiad. 7.50, 14.00, 18.15, 21.30, 23.35. 8.00 Utwory kompozytorów rosyjskich. 9.00 Muz. ros. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Fizerwa. 13.10 Przegląd prasy stołecznej, 13.15 Muz. pop. 13.30 Konc. sol. 14.10 Dla klas I—II słuch. pt. „Przyjaciele z pierwszej klasy". 14.30 Dla kółek geograficznych słuch. pt. „Przez Iran i Irak", 15.00 Radiowy Klub Racjonalizatorów. 15.15 Konc. roz. 16.00 Muz. dla wszyst. 16.40 Konc. 17.00 Dla dzieci — „Baśń o złotej rybce" A. Puszkina. 17.30 „Na warsz. fali". 18.00 „Na sportowej fali". 18.20 Muz. roz. 18.50 Pog. pt. „Oj, te pasożyty". 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 Wiersze o Leninie. 19.45 Komp. Tyg. 20.30 „Iwan" — słuch. 21.45 Wiad. sport. 21.50 Muz. tan. 22.20 „Obywatele" — odc. pow. K. Brandysa. 22.40 „Z naszych sal koncertowych". 23.20 Konc. sol.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej.

REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa".

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61.

TELEFONY: centr.: 8-52-71, 2, 3 4, 5 Red. Naczelny 8-76-61, Z-ca Red. Naczelnego 8-20-49, Sekretarz Redakcji 8-02-63 Dział Koresp. i Listów 8-07-82 Kier. Administracji 8-02-56 Red. nocna, centr. DSP 8-22-01, wewn. 101 8-56-94.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8-07-11 i 8-82-51, wewn. 65.

SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego".

PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12

WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładowe przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH".

Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych P.P.K „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805-05.

5-B-14474

Społeczeństwo radzieckie uczciło pamięć Józefa Elsnera

MOSKWA. Wszechzwiązkowe Towarzystwo Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS) zorganizowało dnia 19 bm. w Moskwie wespół z Komitetem Słowiańskim ZSRR i Związkiem Kompozytorów Radzieckich akademię poświęconą 100 rocznicy śmierci wybitnego kompozytora polskiego Józefa Elsnera.

Otwierając akademię wiceprezes sekcji muzycznej WOKS kompozytor A. Nowikow, oświadczył, że społeczeństwo radzieckie wraz z narodem polskim głęboko czci pamięć Józefa Elsnera, wybitnego muzyka, nauczyciela genialnego Chopina, bojownika o polską kulturę muzyczną.

Referat o drodze życiowej Józefa Elsnera, o jego twórczości kompozytorskiej i działalności społecznej wygłosił muzykolog I. Bełza.

Na zakończenie akademii odbył się koncert z udziałem wybitnych solistów opery i filharmonii moskiewskiej.

Walki pod Dien Bien Fu

PEKIN. Wietnamska Agencja Informacyjna donosi, że 16 bm. wietnamskie wojska ludowe otoczyły w rejonie Dujen-Na, w odległości 80 km na północny-zachód od Tai-Bin, 5 zmotoryzowany pułk francuski. Nieprzyjaciel stracił przeszło 200 ludzi. W odległości 50 km na wschód od Plei-Ku wietnamskie wojska luoowe otoczyły francuską kolumnę samochodową. Zniszczono 31 samochodów ciężarowych.

W pobliżu Dien Bien Fu oddziały ludowe rozgromiły 3 kompanie nieprzyjacielskie. Północna część lotniska w Dien Bien Fu znajduje się w rękach wojsk ludowych.

Ze zjazdu Komunistycznego Związku Młodzieży Danii

KOPENHAGA. Dziennik „Land og Folk" donosi, że 18 bm. w Aalbergu zakończył obrady zjazd Komunistycznego Związku Młodzieży Danii. Zjazd wybrał zarząd związku z Ingmarem Wagnerem na czele.

Ponad 250 tys. bezrobotnych w Belgii

PARYŻ. Jak donosi prasa belgijska, w pierwszej połowie kwietnia br. liczba bezrobotnych w Belgii wynosiła 250.920 osób. Szczególnie wielki wzrost bezrobocia notowany jest w przemyśle lekkim — włókienniczym i konfekcyjnym. Wzrasta również liczba bezrobotnych w hutnictwie i w górnictwie.

II Zjazd Rumuńskiej Partii Robotniczej — 30 października br.

BUKARESZT. Jak donosi agencja Agerpress, 19 bm. odbyło się w Bukareszcie Plenum KC Rumuńskiej Partii Robotniczej. **Plenum omówiło sprawę realizacji uchwał Plenum KC z sierpnia 1953 r., jak również sprawę wykonania państwowego planu gospodarczego i budżetu państwowego na 1954 r. Ponadto rozpatrzono szereg spraw organizacyjnych.**

Referat o sprawach organizacyjnych wygłosił Gheorghiu Dej. Na podstawie powyższego referatu Plenum postanowiło, że w celu umocnienia kolegialnego kierownictwa całej pracy partyjnej i państwowej, operatywnego rozwiązania zagadnień organizacyjnych partii oraz w celu aktywizacji całego życia partyjnego i wciągania nowych kadr do kierownictwa partii:

1) sekretariat KC Rumuńskiej Partii Robotniczej będzie się składał z czterech członków nie pełniących żadnych funkcji w rządzie. Sekretariat KC będzie się zajmował pod kierownictwem Biura Politycznego KC bieżącą operatywną pracą partyjną,

2) zgodnie z wnioskiem Gheorghiu Dej kasuje się stanowisko sekretarza generalnego KC i tworzy się stanowisko pierwszego sekretarza KC.

Plenum wybrało G. Apostola pierwszym sekretarzem Komitetu Centralnego RPR, a Ceausescu. Dalea i Fazekasa — sekretarzami Komitetu Centralnego RPR.

Plenum uchwaliło zwołanie II Zjazdu Rumuńskiej Partii Robotniczej na dzień 30 października 1954 r.

Żądamy zawarcia rozejmu w Kenii i zaprzestania wojny na Malajach

Rezolucja XXIII Zjazdu KP Anglii

LONDYN. Jak już donosiliśmy, 19 kwietnia zakończył się XXIII Zjazd Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii.

Uchwalono jednomyślnie rezolucje w sprawie przemysłu włókienniczego, w sprawie kultury, rolnictwa, sytuacji emerytów itd.

Rezolucja w sprawie kolonialnej żąda:

1) natychmiastowego zaprzestania wojny na Malajach;

2) natychmiastowego zawarcia rozejmu w Kenii, ogłoszenia amnestii dla więźniów politycznych i nawiązania rokowań z przywódcami ruchu oporu;

3) przyznania praw demokratycznych ludności Gujany brytyjskiej i uwolnienia przywódców postępowej partii ludowej;

4) wycofania wszystkich wojsk brytyjskich ze wszystkich krajów okupowanych przez imperializm brytyjski;

5) wycofania wojsk z Irlandii Północnej w celu przywrócenia jedności kraju.

Monopole amerykańskie przystępują do grabieży nafty irańskiej

LONDYN. Po dłuższych rokowaniach między największymi kapitalistycznymi monopolami naftowymi, w Londynie zostało zawarte niedawno porozumienie w sprawie utworzenia tzw. międzynarodowego konsorcjum dla eksploatacji irańskich źródeł naftowych. W skład konsorcjum weszło 5 koncernów amerykańskich, 2 angielskie i jeden francuski.

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Teheranu, że przybyła do stolicy Iranu delegacja nowego konsorcjum naftowego zaproponowała rządowi irańskiemu, aby w dziedzinie eksploatacji przez zagraniczne koncerny irańskich źródeł naftowych została przywrócona sytuacja, jaka istniała przed upaństwowieniem irańskiego przemysłu naftowego, z tą tylko różnicą, że zamiast przedstawicieli „Anglo-Iranian Oil Company" (AIOC) przemysłem tym dysponować będą Amerykanie.

Tygodnik irański „Mosawar" stwierdza, że propozycje nowego konsorcjum są wyjątkowo niekorzystne. Przyjęcie przez rząd irański tych propozycji oznaczałoby denacjonalizację irańskiego przemysłu naftowego oraz umożliwienie obcemu kapitałowi wtrącania się w sprawy wewnętrzne Iranu.

B. żołnierze francuscy przestrzegają przed wskrzeszeniem Wehrmachtu

PARYŻ. 19 bm. w Strassburgu zakończyły się obrady 30 zjazdu francuskiego związku b. żołnierzy i inwalidów wojennych. Jak podaje dziennik „Liberation", uczestnicy zjazdu uchwalili rezolucję, która stwierdza, że układ o tzw. „armii europejskiej" nie może być w żadnym wypadku ratyfikowany. **Rezolucja przypomina „o niebezpieczeństwie, które stanowiłaby dla pokoju Europy i całego świata odbudowa niemieckiego potencjału wojennego".**

Tatrą po AFRYCE

10)

Osiedla pod ziemią*)

KILKADZIESIĄT kilometrów od wybrzeża, pośród równiny Dżebelu Nefusa, kończy się linia kolejki wąskotorowej. Po stalowych pasach, rozgrzanych przez słońce tylko jeden raz w tygodniu wlecze się zadyszana, miniaturowa lokomotywa z kilkoma wagonikami.

Garian i Bu Gejlan. W tych okolicach rosną do dziś stale nowe „domy pod ziemią".

Bez doświadczonego przewodnika nie znaleźlibyśmy chyba mieszkań gariańskich troglodytów**). Jedynie niskie nasypy wskazują, że ręka ludzka nie była obcą tej pustyni. Nigdzie nie widać śladów po na wpół zburzonych „chyszach" lub przenośnych namiotach berberyjskich koczowników. Tutaj żyje się pod ziemią.

Na własne oczy przekonaliśmy się, że libijscy troglodyci nie uważają swych podziemnych budowli za historyczne przeżytki.

Berber potrafi z dokładnością europejskiego geometry wyznaczyć kwadrat o boku długości piętnastu kroków. Potem z sąsiadami zaczyna kopać. Nie śpieszy się. Po kilku tygodniach, gdy grupa pracujących osiąga dziesięć metrów głębokości, zmienia pionowy kierunek pogłębiania w poziomy. Z jednego rogu wykopanego dołu prowadzi na powierzchnię ziemi długi, wąski korytarz, którego profil musi wystarczyć i dla wielbłądów. W obwodzie dna dołu jest jeszcze dosyć miejsca na następne wyjścia, które rozszerza się w komnaty mieszkalne, składy zboża i trawy „esparte", stajnie dla bydła i wielbłądów, rzemieślnicze warsztaty.

Podziwialiśmy czystość w jakiej Arabowie utrzymują swe podziemne mieszkania. Czysto wymiecione podwórko. Sznury z suszącą się bielizną naciągnięte z jednego rogu do drugiego. W mroku jednego z jaskiniowych pokoi, wielbłąd przeżuwa trawę. Opuszczony warsztat tkacki. Opuszczony dlatego, że w ciągu dwóch minut, które musieliśmy odczekać przed wejściem do podziemia, wszystkie dorastające dziewczęta i kobiety odeszły do dalszych komnat, by skryć się przed wzrokiem cudzoziemców.

Prymitywne jaskinie z jednym wejściem zostały z czasem przez obywateli garbarskich zamienione na warsztaty garncarskie i suszarnie naczyń. Ściany sztucznych domów podziemnych są wyłożone delikatną gliną garncarską. Na sufitach ujrzycie zupełnie udane rysunki i artystyczne freski. Podziemne domy w okolicy Garianu i Dżebelu Netuza nie są jedynymi na północno-afrykańskim wybrzeżu. Pojedyncze znajdują się w południowym Tunisie, Algerze i Maroku. Wszystkie mają charakter mieszkań stałych.

Oto fragment podwórka, centralnej części podziemnego mieszkania

Mijają pierwsze chwile zaskakujących wrażeń Podziemne mieszkania są czystsze, znacznie czyściejsze niż domy Arabów na wybrzeżu. Ludzie w Garianie nie żyją pod bezpośrednim wpływem „cywilizacji", którą przyniósł tutaj system kolonialny. Są bardziej niezależni od Arabów w trypolitańskim porcie, skazanych na niepewny zarobek.

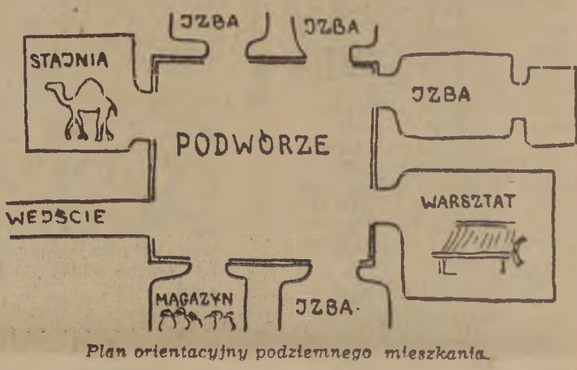

Plan orientacyjny podziemnego mieszkania

Podziemne mieszkania mimo nienagannej czystości pozostają jednak ciemnymi jaskiniami. Jedyną oświetloną przestrzenią jest podwórko na dnie głównego dołu. Wszystkie pozostałe przestrzenie są ciemne, zimne i wilgotne. Kobiety i dzieci żyją całe lata pod ziemią. Jeżeli wyjdą na chwilę na słońce, organizm ich wystawiony jest na błyskawiczne, gwałtowne zmiany. Oczy nawykłe do półmroku cierpią przez szybkie przejście w ostre, pustynne światło. Mieszkalne komnaty, do których nigdy nie przenika promień słoneczny, są wypełnione stechłym powietrzem. Następstwa? Ciężkie choroby oczu i płuc — klęska ludzi gariańskich.

Prześladuje nas pytanie, dlaczego właściwie obywatele Garianu żyją w zasadzie w podobnych warunkach, jak ich przodkowie przed dwudziestu pięciu wiekami? Dlaczego żyją pod ziemią ludzie wieku XX, ludzie urodzeni w czasie żelazobetonu, elektryczności, filmu, w wieku samochodów i samolotów? Dlaczego żyją dwanaście metrów pod ziemią, w ciemności, w mieszkaniach, które nie mogą być nigdy skanalizowane, ani oświetlone elektrycznością?

O tym myśleli chyba i gariańscy troglodyci, a przecież dają pierwszeństwo samotności i podziemiu przed dzielnicą arabską w Trypolisie. Im żywot pasterzy i rolników piątego stulecia przed naszą erą jest znacznie bliższy niż życie, jakie wiodą arabscy robotnicy na opanowanej przez kolonizatorów ziemi w XX stuleciu...

(c.d.n.)

*) Opracowane na podstawie książki J. HANZELKI i M. ZIKMUNDA pt.: „Afryka snów i rzeczywistości" (wyd. Praha — 1953) — przez Z. Mikołajczaka i Z. Nowaka.

**) Troglodyci — nazwa ludzi pierwotnych, zamieszkujących jaskinie lub ziemianki.

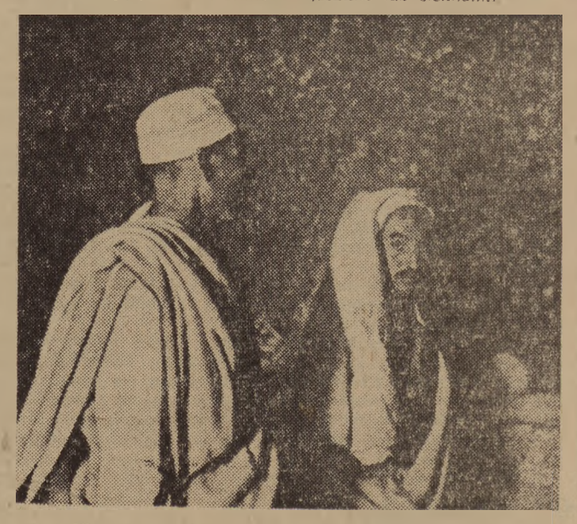

W mrocznych izbach podziemnego mieszkania żyją Berberowie.

BAZA Sokołowska

MAREK HŁASKO

11

Techniczny podrapał się w głowę pod czapką.

— Trzeba będzie wysłać kogoś na wozie Kosewskiego...

— O widzicie! Tego Drabiniaka może?

— Jakiego Drabiniaka?

— No tego, co mu wóz nawalił.

Rusteckim zatrzęsło:

— Balcerzaka, nie Drabiniaka, panie dyrektorze. Balcerzaka!

Wróciwszy powiedział do Kokoszy:

— Niech pan przygotuje delegację dla Balcerzaka, na Dzierżoniów.

— Przecież jemu bolec się urwał.

— On pojedzie na wozie Kosewskiego.

— A ten?

— Zostanie na bazie, na rezerwie.

— Dlaczego? — odezwał się nagle Szymaniak.

Rustecki odwrócił się. Wiedział, że teraz czeka go przeprawa.

— Polecenie dyrektora — mruknął niechętnie.

— Nie, tego nie możecie zrobić.

— Ooo... niby dlaczego — zapytał zaczepnie techniczny — nie mogę?

— Dlatego, żebyście wyrządzili krzywdę Kosewskiemu.

Rustecki rozłościł się, wzruszył ramionami.

— Jaką krzywdę, Szymaniak? Po co takie frazesy? To chyba jasne, że słabych nie posyła się w takie drogi? Pojedzie Balcerzak, to przynajmniej mam jaką taką gwarancję, że nie utknie mi gdzieś po drodze i nie będę potrzebował go ściągać. Po czorta mi to potrzebne?

Szymaniak przysiadł na kancie stołu, akurat na wszystkich papierach Rusteckiego.

— Wiecie co, Rustecki? — powiedział z namysłem — to bardzo przykre, że wy tak zupełnie nie rozumiecie spraw ludzkich, że was one wcale a wcale nie obchodzą. Powiem wam szczerze: dla was najważniejszy jest samochód. I dopiero przez ten samochód patrzycie na człowieka. Zły kierowca — zwalić go z wozu, słaby — to samo. A że tak komuś krzywdę robicie, Boże kochany, co to was obchodzi. Przyjdzie inny, będzie jeździł, wóz będzie chodził, a co się stanie z tamtym kierowcą, a pies go trącał, co was to obchodzi? A nie przyjdzie wam na myśl, że ze słabego można zrobić dobrego.

— To ja będę uczył kosztem wozów? — warknął Rustecki. — Tak? Niech jeżdżą, niech piłują wozy, niech się porozlatują, to potem przyjdziecie do mnie i powiecie: techniczny, co jest, do cholery? Komu wy wozy dajecie do ręki? Ślepi jesteście, czy jak?

— Nikt nie mówi, że kosztem wozów. Trochę serca też wystarczy. Nie wychodzi mu robota, to pokazać mu, nauczyć. A nie machać ręką na niego i mówić: szlag go trafił, nie ma żyłki! To najłatwiej — każdy głupi tak potrafi. Wy mówicie: to nie szkółka... A waszym obowiązkiem uczyć młodych, pomagać im. A wy co? Mało, że nie pomożecie, palcem o palec nie kiwniecie, ale jeszcze im życie obrzydzacie, łamiecie ich...

— Czym, ich łamię, do pioruna, czym? — krzyknął w pasji Rustecki.

— Właśnie tym, co chcecie teraz zrobić...

— I zrobię!

— Nie zrobicie! Żeby takiemu chłopakowi jeszcze raz powiedzieć, że jest do niczego, pośmiewisko z niego zrobić wobec całej bazy, Rustecki! Wy się dobrze zastanówcie: jaką krzywdę byście mu zrobili. Wy macie podejście karbowego. No... ja się na to nie zgodzę i do Wrocławia pojedzie właśnie Kosewski, właśnie w mróz, właśnie w ślizgawicę i czort wie jeszcze co. Panie Kurka, niech pan wypisze delegację Kosewskiemu. Wstyd, Rustecki, naprawdę wstyd...

— Właśnie, właśnie — przedrzeźniał Rustecki — ciekawe, co Solecki powie, jak on nawali?

— Spokojna wasza głowa: pojedzie i przyjedzie. No co, panie Kurka: mam rację?

★

Wóz dzwonił łańcuchami po oblodzonej szosie. Przewalał się przez zaspy, przebijał przez śnieżycę; wiatr hulał w plandekę, aż pałąki jęczały. Koła ciężko pochłaniały kilometry za kilometrem. Kosewski wbijał uporczywie wzrok przed siebie, nie widząc prawie nic. Śnieżyca wchłaniała w siebie światło reflektorów i tylko białe płatki wirowały złociście przed maską w skąpym kawałku światła. Szyby oblepiał gęsty biały śnieg, w którym wycieraczka żłobiła uparcie półksiężyc. Jechał powoli, na wyczucie, strzałka szybkościomierza kiwała się niechętnie. Silnik dudnił tylko uporczywie, pewnie w tej białej gmatwaninie. Kilometry, kilometry, kilometry...

Na moment przed samą maską wyrosły światła jakiegoś innego wozu. Kosewski zaklął, rzucił kierownicą, aż na skraj szosy. Tamten też w ostatnim momencie ślizgnął się pod rowem, tylko mu nie wyjeżdżony śnieg bryznął spod kół.

— Warszawa 160 — przeczytał na ośnieżonym drogowskazie — trzeba liczyć ze cztery godziny.

Na bazie Szymaniak spoglądając na zegarek, pomyślał, że Kosewski dolatuje właśnie do Łodzi.

Siedzieli we dwóch z Rusteckim w wyziębłym kantorku i Szymaniak powiedział:

— Gdzieś koło dziesiątej zjedzie, co?

Wyrwany z pół snu Rustecki rozejrzał się błędnie.

— Kto?

— No Kosewski, przecież.

— Aa Kosewski — mruknął — tak, coś koło tego...

Z warsztatu dochodził ryk Glenka, który został na noc, aby wypchnąć wozy, silniejszy od silnika:

— No, dawaj. Wszystka trzech razem...

Potem przekleństwo Dablera i znowu:

— Kantem go chłopaki, kantem. Inaczej nie pójdzie, eeeee... oooop! Znowu przerwa, znowu przekleństwo i wściekły głos Glenka.

— Sposobem go, inaczej nie pójdzie, wściekły syn. No, panie Lasecki...

Rustecki ubrał się w kożuch.

— Dyferencjał zakładają — pójdę, zobaczę.

Zadzwonił telefon. Szymaniak podniósł się do słuchawki. Czyżby Kosewski? — pomyślał. Pochylony nad aparatem, czuł na plecach świdrujący wzrok technicznego. Dzwonił Solecki pytając, czy wóz już zjechał.

— Lada chwila go się spodziewamy — powiedział Szymaniak i odłożył słuchawkę.

— Co?

— Żona dzwoniła — zbuntował Szymaniak i zaczerwienił się jak uczniak. Techniczny uśmiechnął się zjadliwie.

— I żonie powiedzieliście, że lada chwila spodziewacie się tego dżemsa sto siedem, tak?

Szymaniak roześmiał się głośno, zaraźliwie. Trzepnął Rusteckiego w kolano, aż go ręka zapiekła.

— Ech, stary nie bądź ty wątroblarzem, po co ci to? Taki fachowiec jak ty, piosenki o tobie układać będą, a taka stara mantyka.

Tej nocy, kiedy obaj czekali na Michała, zaczęła się ich przyjaźń. Taka jak oni sami: silna i trwała.

★

Głuchy metaliczny stuk był tak silny, że wyłowił go uchem poprzez krzyk silnika i wichurę.

Nie, to niemożliwe — skłamał rozpaczliwie, sam przed sobą — zdaje mi się.

Następne minuty rozwiały nikłą mgiełkę nadziei: jednostajne, głuche pukanie przybierało na sile. Jeszcze kilometr, dwa a potem urwie się korbowód i silnik diabli wezmą. I co wtedy powiedzą: Rustecki i Szymaniak? Zwłaszcza Szymaniak, Szymaniak...

A może to zawór tak wali? Przez krótką chwilę uczepił się tej myśli. Zatrzymał wóz i wylazł na szosę. Śnieżyca przybierała na sile, wiatr podrywał z pola tumany śniegu i wirował nimi wariacko po pustej szosie. Zapalił pełne światła, bojąc się, że ktoś wpakuje się na niego w tych białych ciemnościach. Na parę kroków można było jeszcze coś zobaczyć: dalej droga rozwiewała się, ginęła w białych kłębach.

Otworzył maskę i pochylił się nad silnikiem. Dał parę razy pełny gaz: nie, to nie był stuk zaworu. Pręk, pręk, pręk, dudniła panewka. Ten przeklęty stuk dochodził z głębi, z karteru.

— Panewka — zakwilił w duchu i ręce mu opadły.

(c. d. n.)